



NR 3/2025 (133)
WROCŁAW

SŁOWO PARAFIALNE

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA OPATRZNOŚCI BOŻEJ



SPIS TREŚCI

Bp Marcin Orawski: <i>Gdy zmiany budzą lęk – Ewangelia daje moc</i>	1
Joanna Giel: <i>Idź i głos Dobrą Nowinę!</i> – relacja z uroczystości wprowadzenia ks. Marcina Orawskiego w urząd biskupa Diecezji Wrocławskiej	2
Bp Marcin Orawski: <i>W Nim żyjemy – Kościół, który słucha.</i> Kazanie ks. bp. Marcina Orawskiego w dn. 13.09.2025 r.	8
<i>Bez wspólnoty nie da się być duszpasterzem</i> – wywiad z biskupem Diecezji Wrocławskiej Marcinem Orawskim	11
Joanna Brzastowska: <i>Ostatnie we Wrocławiu nabożeństwo ks. Marty i ks. Pawła Mikołajczyków</i>	14
Krzysztof Ciejką: <i>Spotkałem Anioła... a nawet dwa Anioły</i>	18
Ks. Piotr Uciński o sobie	19
Kalendarium wydarzeń	20
Joanna Brzastowska: <i>Wszystko badajcie, zachowujcie to, co dobre.</i> XXXII Tydzień Ewangelizacyjny w Karpaczu	36
Janusz Witt: <i>O zwiastunach burzy, ale też o radościach życia parafialnego</i>	41
Rafał Ćwikowski: <i>Trudności w rozmowach o wierze i kościele</i>	42
Aleksandra Żak: <i>Z głębości wołam do Ciebie, Panie</i>	44
Anna Oryńska: <i>Wojenne dzieciństwo</i>	46
Łukasz Cieślak: <i>O Marcinie Lutrze raz jeszcze</i>	50
Krzysztof Ciejką: <i>Maria Kunic – luteranka, która badała kosmos</i>	53
Martyna Sara Górską: <i>Zawiłe początki Reformacji we Wrocławiu: Johannes Heß wobec powołania na proboszcza kościoła parafialnego św. Marii Magdaleny. Cz. 2</i>	56

BP MARCIN ORAWSKI



Gdy zmiany budzą lęk – Ewangelia daje moc

Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i powściągliwości.
(2 Tm 1,7)

Siostry i Bracia. Ostatnie miesiące w naszej parafii były pełne wydarzeń, które poruszyły nas wszystkich. Pożegnania, powitania, wprowadzenie w urząd biskupa. Chwile wzruszeń i wdzięczności, ale też tęsknoty i nadziei. To czas, w którym mogliśmy szczególnie mocno poczuć, że jesteśmy wspólnotą, ponieważ tylko we wspólnocie radość się mnoży, a smutek dzieli.

Chciałbym jeszcze raz podziękować Wam za obecność podczas mojej instalacji na urząd biskupa diecezji. Czułem Wasze wsparcie i bliskość. To nie była moja osobista chwila, ale doświadczenie wspólnoty. Bez Was ten dzień nie miałby takiego wymiaru. Dziękuję!

Ale mijające tygodnie były także czasem pożegnań. Ksiądz Paweł Mikołajczyk rozpoczął służbę w Siemianowicach Śląskich, a ksiądz Marta Zachraj-Mikołajczyk w Katowicach-Szopienicach. Oboje zapisali piękny i ważny rozdział w historii naszej parafii. Służyli z pasją, oddaniem i sercem. Ich obecność zostawiła piękny ślad. Będziemy myśleć o nich z wdzięcznością i życzymy, aby nowe miejsca służby stały się dla nich przestrzenią rozwoju, radości i spełnienia.

Jednocześnie z otwartością serca witamy nowych duchownych: ks. Piotra Ucińskiego z żoną i dwiema córeczkami, który swoją służbę będzie koncentrował na Wrocławiu, oraz ks. Beatę Janotę, która rozpoczęła służbę w Sycowie, Międzyborzu i Starej Hucie. Cieszymy się, że jesteście z nami. Mamy nadzieję, że szybko poczujecie, że to jest Wasze miejsce, że jesteście tu naprawdę u siebie.

Zmiany nie są łatwe. Potrafią budzić niepokój, a czasem lęk. Ale właśnie w takich chwilach szczególnie mocno wybrzmiewają słowa apostoła Pawła: „Bóg nie dał nam ducha bojaźni, lecz mocy, miłości i trzeźwego myślenia”. To nie jest tylko pobożne zdanie. To obietnica i zaproszenie, abyśmy nie zamykali się w obawie przed tym, co nowe, ale widzieli w tym szansę na wzrost i odnowę.

To słowo prowadzi nas również wtedy, gdy świętujemy Pamiątkę Reformacji. To nie tylko rocznica, ale przypomnienie, że Kościół żyje, kiedy się zmienia. Nie dla mody, ale dla odkrywania na nowo sensu Ewangelii w świecie pełnym pytań i napięć.

Dietrich Bonhoeffer – młody teolog, który zamiast wygodnego życia w Stanach Zjednoczonych wybrał powrót do Niemiec w najciemniejszym czasie – pisał, że „nie ma prawa uczestniczyć w odbudowie kraju, jeśli nie będzie dzielił z nim cierpienia”.

Wiedział, że wybiera ryzyko. A jednak pozostał wierny. To nie był duch bojaźni. To była odwaga, miłość i trzeźwe spojrzenie na świat.

Może nie stoimy dziś przed tak dramatycznymi decyzjami, ale żyjemy w świecie, w którym nie brakuje lęku: wojny, migracje, kryzysy. Tym łatwiej zapomnieć, że „duch mocy, miłości i powściągliwości” jest nam dany – że to właśnie nim mamy żyć. I że nie jesteśmy w tym sami. Bo wspólnota – parafia, Kościół – to nie luksus, ale konieczność.

Siostry i Bracia, dziękuję Wam za tę wspólnotę. To ona daje siłę, aby nie ulec duchowi bojaźni, ale żyć mocą, miłością i trzeźwym myśleniem. Wierzę, że dopóki ziemia istnieć będzie, możemy razem nie tylko budować domy, ale przede wszystkim odbudowywać sens – dla nas, dla innych, dla świata, który tak bardzo potrzebuje nadziei.

bp Marcin Orawski

JOANNA GIEL

Idź i głos Dobrą Nowinę! –

relacja z uroczystości wprowadzenia
ks. Marcina Orawskiego w urząd
biskupa Diecezji Wrocławskiej



13 września 2025 roku, w sobotę, w kościele Opatrzności Bożej we Wrocławiu odbyło się uroczyste wprowadzenie ks. Marcina Orawskiego w urząd Biskupa Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP. Ks. Marcin Orawski został wybrany na tę funkcję, zgodnie z zasadniczym prawem wewnętrznym, podczas zgromadzenia wyborczego Synodu Diecezji Wrocławskiej, które odbyło się 22 marca br.

Sobotnia uroczystość rozpoczęła się procesjonalnym wejściem duchownych: według starszeństwa służbowego, na czele pochodu stali diakoni, wikariusze i proboszczowie, następnie goście ekumeniczni, duchowni radcy diecezjalni, Konsystorza i Rady Synodalnej, profesorowie teologii, następnie biskup elekt ks. Marcin Orawski w towarzystwie biskupów asystentów oraz Biskup Kościoła Jerzy Samiec i Prezes Synodu Kościoła ks. Adam Malina. Uroczyste wejście odbyło się przy dźwiękach muzyki wykonywanej przez Wrocławskich Kameralistów pod dyktando p. Marka Pilcha. Nabożeństwo zainaugurował ks. radca Cezary Królewicz, nawiązując do słów z 1 Listu do Koryntian: „Wierny jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna swego Jezusa Chrystusa, Pana naszego” (1 Kor 1:9), oraz ks. Karol Długosz, który powitał zebranych gości, wśród których znaleźli się wierni i duchowni z całej Polski i z zagranicy, przedstawiciele Kościołów

różnych wyznań, konsulowie, rektorzy wyższych uczelni wrocławskich, przedstawiciele władz województwa oraz Wrocławia, a także licznych organizacji i instytucji wrocławskich. Nastąpiło uroczyste podziękowanie dotychczasowemu Biskupowi Diecezji, ks. bp. Waldemarowi Pytlowi – Biskup Kościoła Jerzy Samiec nawiązał do pełnionych funkcji i zasług ks. bp. Pytla oraz zwrócił się do niego z prośbą, by dalej dzielił się swoim doświadczeniem i pomocą.

Modlitwę spowiednią poprowadził bp. Adrian Korczago, a liturgię Słowa Bożego sprawowali wspólnie duchowni Diecezji Wrocławskiej, ks. Izabela Sikora i ks. Sławomir J. Sikora. Kurator Diecezji Wrocławskiej, p. Katarzyna Bruzi, odczytała fragment Starego Testamentu z Księgi Izajasza (55, 8-11), a Radca Rady Synodalnej, p. Łukasz Cieślak, odczytał fragment z Ewangelii św. Łukasza (24, 44-49a).

Wprowadzenie w urząd biskupa diecezjalnego poprowadził Biskup Kościoła Jerzy Samiec w towarzystwie biskupów asystentów – bp. Waldemara Pytla oraz bp. Mirosława Woli. Rozpoczął od przedstawienia życiorysu ks. Marcina Orawskiego, zwracając uwagę na pełnione dotychczas przez niego funkcje, a następnie zwrócił się do biskupa elekta w przemówieniu, wskazując, iż posługa ks. Orawskiego jako Biskupa Diecezji będzie związana z licznymi zadaniami, jak m.in. uczestnictwo w zjazdach, kongresach, wizytacja parafii, bycie duszpasterzem dla duchownych oraz wiernych w całej diecezji. Zauważył, że na pewno nastąpi czas osławiania się ks. Orawskiego z urzędem biskupa i próba znalezienia własnej drogi, po czym zacytował słowa z Księgi Izajasza: *O jak miłe są na górach nogi tego, który zwiastuje radosną wieść, który ogłasza pokój, który zwiastuje dobro, który mówi do Syjonu: Twój Bóg jest królem* (52:7). Biskup Kościoła podkreślił, że pośród licznych zadań, najważniejszym zadaniem ks. Orawskiego jako biskupa diecezji będzie głoszenie Ewangelii. Można bowiem zarządzać majątkiem Kościoła, nie głosząc Dobrej Nowiny, ale Kościół bez Ewangelii przestaje być Kościołem Jezusa Chrystusa. Dlatego też Biskup Kościoła zwrócił się na zakończenie do ks. Orawskiego: „Idź i głos Dobrą Nowinę!”. Następnie ks. Orawski, jak i zebrani w kościele wierni, mogli wysłuchać, co Pismo Święte mówi na temat obowiązków i odpowiedzialności w urzędowaniu biskupim – fragmenty z Ewangelii św. Łukasza oraz św. Mateusza, z 1 Listu do Koryntian oraz z 1 Listu do Tymoteusza odczytali biskupi asystenci towarzyszący bezpośrednio konsekracji. Po złożeniu Wyznania Wiary, ks. Orawski ślubował przyjęcie obowiązków Biskupa Diecezji oraz ich wypełnianie zgodnie z prawem naszego Kościoła, posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi, wierność nauce naszego Kościoła, a także czyste i wierne nauczanie Słowa Bożego. Nastąpił podniosły i wzruszający moment, gdy ks. Orawski ukląkł, a Biskup Kościoła włożył ręce na jego głowę, wypowiadając słowa wprowadzenia w posługę biskupa i powierzenia mu Diecezji Wrocławskiej. Do nowo wprowadzonego, klęczącego księdza biskupa Orawskiego podeszli kolejno biskupi asystenci i pozostali biskupi, wkładając swoje ręce na jego głowę i wypowiadając słowa z Pisma Świętego, będące przestaniem i wskazówką, i mające towarzyszyć ks. bp. Orawskiemu w jego posłudze biskupiej. Punktem kulminacyjnym konsekracji było uroczyste nałożenie przez Biskupa Kościoła biskupowi Orawskiemu krzyża biskupiego jako znaku jego urzędowania. Na zakończenie, w prezbiterium, w kręgu stanęli księża Diecezji Wrocławskiej, którzy w ślubowaniu przyjęli biskupa Marcina Oraw-

skiego jako swojego duszpasterza.

Następnie zebrani w kościele wierni, parafianie i goście, mogli wysłuchać kazania bp. Marcina Orawskiego, które nawiązywało do słów z Dziejów Apostolskich: *W nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy* (Dz 17,28). Treść tego poruszającego i głębokiego w przekazie kazania znajdą Państwo poniżej.

Po kazaniu, powszechną modlitwę kościoła zmówił bp. Paweł Hause z Diecezji Mazurskiej, modląc się za Diecezję Wrocławską oraz pozostałe diecezje, prosząc o dalszy ich rozkwit, dziękując za posługę ks. bp. Bogusza i ks. bp. Pytla, za pracę diakonii oraz powierzając nowo wprowadzonego bp. Orawskiego Bożej opiece. Zbór odśpiewał hymn naszego Kościoła, według słów ks. dr. Marcina Lutra: „Warownym grodem”. Liturgię eucharystyczną poprowadzili wspólnie Biskup Kościoła Jerzy Samiec oraz bp. Marcin Hintz z Diecezji Pomorsko-Wielkopolskiej. Zebrani w kościele mogli przyjąć Sakrament Eucharystii, co odbyło się ponownie przy dźwiękach muzyki wykonywanej przez Wrocławskich Kameralistów. O muzyczną oprawę uroczystości, grę na organach oraz o prowadzenie muzycznej całości zadbał Marek Pilch. Z Wrocławskich Kameralistów, pod jego dyрекcją, mogliśmy usłyszeć: Barbarę Jastrzęb, Agnieszkę Drożdżewską, Magdalенę Wolską, Radosława Pachotkę, Macieja Gocmana i Piotra Gałka, a także Jacka Springera i Damiana Szczepańskiego. Ponadto uroczystość uświetnił muzycznie Zespół Puzonistów pod dyрекcją Fryderyka Mizerskiego, w skład którego weszli, obok dyrygenta, Jacek Bałka, Jan Szymajda oraz Wiktor Rakowski. Na skrzypcach natomiast zagrał Tomasz Kwieciński.

Po nabożeństwie, swoje słowa pozdrowienia i życzenia przekazali biskupowi Orawskiemu w duchu ekumenicznym przedstawiciele innych Kościołów. W imieniu Kościoła prawosławnego, Arcybiskup Jerzy Pańkowski zwrócił się do biskupa Orawskiego z apelem, by w centrum jego życia zawsze znajdował się Jezus Chrystus oraz z życzeniem, aby dobre relacje ekumeniczne między naszymi Kościołami miały nadal taki wymiar, jak dotychczas. W imieniu Kościoła rzymsko-katolickiego, biskup pomocniczy Archidiecezji Wrocławskiej, bp Jacek Kiciński życzył ks. Orawskiemu, by był duszpasterzem obecności – by był zawsze tam, gdzie jest drugi człowiek. On również wyraził nadzieję związaną z przyszłością w zakresie budowania jedności ekumenicznej. Głos zabrał także wiceprezydent Wrocławia, pan Ryszard Kessler, apelując do ks. Orawskiego, by był ambasadorem miłości i pokoju. Następnie listy gratulacyjne wręczyli nowo wprowadzonemu biskupowi duchowni z Kościołów partnerskich, a także przedstawiciele innych instytucji i organizacji. Wierni i parafianie mogli osobiście złożyć życzenia swojemu nowemu biskupowi podczas uroczystego poczęstunku, który po nabożeństwie odbył się w Kamienicy pod Aniołami.

Joanna Giel



ALEKSANDRA ŻAK

Jednoczący i ekumeniczny wymiar uroczystości 13.09.



Tak zróżnicowana grupa gości podczas sobotniej uroczystości jest znakiem, że Kościół należy nie tylko do ponadwyznaniowej wspólnoty religijnej, ale także do wspólnoty społecznej – nie jest zamkniętą w swoich murach instytucją, a żyjącą wspólnotą, w której każdy może czuć się mile widziany. Obecność tak wielu gości pochodzących z różnych środowisk i wspólnot religijnych wydaje się namacalnym dowodem na to, że potrafimy ze sobą rozmawiać i być razem, pomimo tego, jak wiele nas różni. Zamiast na różnicach, warto jest skupić się na tym, co nas łączy.

Aleksandra Żak





Fot. Dariusz Bruncz



Fot. Janusz Malik

KS. BP MARCIN ORAWSKI

Kazanie wygłoszone przez ks. Marcina Orawskiego podczas wprowadzenia w urząd biskupa Diecezji Wrocławskiej

„W Nim żyjemy” – Kościół, który słucha

W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. (Dz 17,28)

Siostry i Bracia, jestem wzruszony, że dziś możemy być razem – parafianie i przyjaciele, moja rodzina, delegacje z całej Polski, duchowni naszego Kościoła, członkowie synodu, goście ekumeniczni, władze województwa i miasta, konsulowie, rektorzy uczelni, dziennikarze i wszyscy, którzy tu jesteście. Dziękuję za Wasze zaufanie i obecność.

Stoję dziś przed Wami w roli, którą powierzył mi Kościół, ale to wciąż ja – ten sam człowiek, który wie, że nie zawsze trzeba mieć ostatnie słowo i że czasem najlepiej po prostu uśmiechnąć się do własnych potknięć. Chciałbym pozostać blisko ludzi, nadal czerpać z ich doświadczeń i każdego dnia uczyć się, jak być lepszym człowiekiem.

Na zaproszeniach na dzisiejszą uroczystość umieściłem słowa z Dziejów Apostolskich: *W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*. Stały się one myślą przewodnią dzisiejszego kazania.

Co właściwie znaczy „żyć w Bogu” w XXI wieku? Takie sformułowanie może brzmieć dla wielu, jak język sprzed wieków. A przecież chodzi o coś bardzo konkretnego: o życie z sensem, z uważnością; z otwartymi oczami i sercem, a także o życie w świecie, w którym pojęcie wojny nie jest już tylko słowem z podręczników historii, ale doświadczeniem realnym, bezpośrednim i – jak widzimy w ostatnich dniach – wciąż eskalującym.

Pewnego razu widziałem w szpitalu pielęgniarkę, która trzymała dłoń starszej pacjentki. Nie było nikogo z bliskich, a to były ostatnie chwile tej kobiety – i myślę, że ta ciepła dłoń, dotyk w takim momencie, mówiły więcej niż niejedno kazanie.

Takich cichych gestów jest wiele – także w Was – ludziach różnych profesji i powołań: tych, którzy służą innym, kształtują życie naukowe i publiczne, troszczą się o dobro wspólne w mieście i regionie, którzy tworzą kulturę i media. To dzięki Wam w codzienność wkracza dobro, które naprawdę zmienia świat.

W Dziejach Apostolskich czytamy: *Bóg nie mieszka w świątyniach zbudowanych rękami...* – to dla mnie wyzwanie, aby zobaczyć Boga w codzienności. Kościół, który staram się współtworzyć, to nie miejsce dla wybranych. To przestrzeń spotkania, gdzie słuchamy się nawzajem, gdzie nie stawiamy murów, ale staramy się usłyszeć Ewangelię.

Mam świadomość, że wielu ludzi czuje się dziś wykluczonych. Są to osoby z niepełnosprawnościami, którym często brakuje realnego dostępu do wspólnoty; ludzie, którzy obawiają się mówić o swojej tożsamości; ludzie poszukujący, którym nikt nie zaproponował, żeby usiedli obok, albo ci, których religia zraniła; którzy utracili wiarę, bo nie usłyszeli w Kościele Dobrej Nowiny. Chciałbym, żeby ich głos był słyszany.

Dietrich Bonhoeffer – jesteśmy we Wrocławiu, więc muszę o nim wspomnieć – powiedział kiedyś: „Kościół jest tylko wtedy Kościołem, gdy jest dla innych”. Te słowa wciąż mnie mobilizują, ale też w dużym stopniu niepokoją, ponieważ zadaję sobie pytanie, czy jestem w stanie im sprostać.

Właśnie dlatego stoję dziś przed Wami – z jednej strony w nowej roli, ale z drugiej wciąż w tym samym powołaniu: nie po to, aby stanąć wyżej, lecz by jeszcze uważniej słuchać ludzi, ich potrzeb, życia naszego miasta, naszej diecezji i Kościoła.

Wasza obecność ma dla mnie ogromne znaczenie. Dziękuję przedstawicielom władz województwa i miasta, dziękuję gościom zagranicznym i ekumenicznym, dziękuję Wam wszystkim, którzy na wielu płaszczyznach życia budujecie przestrzeń dialogu i odpowiedzialności. To znak, że troska o dobro wspólne nie kończy się na okolicznościowych słowach. Tym bardziej Kościół, który jest dla innych, nie może być Kościołem, który tylko przemawia – musi być także Kościołem, który słucha. I staram się usłyszeć.

Niedawne badania przeprowadzone przez Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu pokazują, że ponad połowa mieszkańców naszego miasta doświadcza przewlekłej samotności i izolacji. To nie tylko statystyka – to realne doświadczenie ludzi wokół nas, naszych sąsiadów, a czasem naszych rodzin i nas samych.

To wielkie wyzwanie, także dla Kościoła. Jeśli chce być obecny – musi słuchać. Słuchać miasta, jego rytmu, ludzi, także ich milczenia. I być przy tych, których codzienność boli w ciszy.

Są wśród nas ludzie, którzy samotności doświadcniają podwójnie. Przyjechali z innego kraju, z innej kultury, często uciekając przed wojną, przed biedą, przed przemocą. Tak jak po II wojnie światowej Wrocław stał się domem dla Polaków przesiedlonych z Kresów Wschodnich, z Wielkopolski, Śląska i innych regionów, tak dzisiaj – już w innym kontekście – domu szukają tutaj tysiące ludzie z Ukrainy, Białorusi, Czeczenii, a coraz częściej także z dalekiego Południa. To nie są tylko statystyki. Ci ludzie mają imiona i twarze. Są wśród nas, szukają bezpiecznego miejsca, większość stara się uczyć, pracować. I często czują się osamotnieni, bo nie rozumieją naszych kodów kulturowych, nie wiedzą, czy są tu mile widziani. A czasem wprost doświadczają przemocy. A przecież Ewangelia nie pyta o paszport. Nie filtruje ludzi względem języka czy pochodzenia. Pytanie, które zadaje Chrystus, jest boleśnie proste: *Byłem przybyszem – czy mnie przyjęliście?*

I nie chodzi o naiwność. Rozumiem rolę państwa w zapewnieniu bezpieczeństwa. Ale mówię o roli Kościoła – nie w opozycji do państwa, lecz jako miejsca, które nie zajmuje się klasyfikowaniem ludzi, tylko odpowiadaniem na ich potrzeby. Kościół ani nie musi, ani nawet nie powinien stosować narzędzi, którymi dysponuje państwo. Po prostu nie może zamykać drzwi.

Wierzę więc, że Kościół może być miejscem, gdzie uczymy się, jak wychodzić do innych z empatią, jak rozmawiać z kimś, kto myśli inaczej, gdzie potrafimy docenić to, że jesteśmy różni – i zamiast się tego bać, szukać takich przestrzeni, w których możemy działać razem. Usłyszeć siebie nawzajem i poczuć, jak wiele nas łączy. To nieprawda, że chcemy żyć w bańkach, podzieleni murami przekonania. To nieprawda, że chcemy się wzajemnie zwalczać. Prawda jest inna – chcemy żyć w pokoju, mieć wpływ na świat

wokół, budować relacje. I właśnie tego możemy uczyć się w Kościele – jeśli tylko pozwolimy, aby Ewangelia naprawdę otwierała nam serca.

W tym roku mija 60 lat od pamiętnego Memorandum Wschodniego „Ostdenschrift”, w którym ewangeliccy biskupi z Niemiec uznali odpowiedzialność swojego narodu za zbrodnie wojny, wezwali do pojednania i opowiedzieli się za nienaruszalnością granicy na Odrze i Nysie. Kilka tygodni później arcybiskup wrocławski Bolesław Kominek był autorem słów, które znalazły się w liście biskupów polskich do niemieckich: *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie*. Te dwa głosy – ewangelicki i rzymskokatolicki – stały się zaczynem pojednania ponad granicami.

To świadectwo sprzed sześćdziesięciu lat przypomina, że Kościół musi mieć odwagę. Nie może bać się zmiany. Żyjemy w czasach, gdy niepokój i poczucie zagrożenia są wykorzystywane, by budzić lęk i podziały. Dlatego potrzebujemy tego dziedzictwa: aby razem, ekumenicznie, w Kościołach różnych wyznań, w działaniach instytucji nauki, kultury, w mediach i w społeczeństwie, dawać świadectwo, że więcej nas łączy, i że warto budować mosty zamiast murów, wybierać szacunek i pojednanie zamiast wzajemnej wrogości.

Ktoś zapytał mnie niedawno: „Czy Kościół może się zmieniać?”. A ja myślę, że nie tylko może – ale musi. Wiemy, że w naszych wspólnotach zdarzały się sytuacje, które były powodem cierpienia i zgorszenia. Wiemy, że są rany, które wciąż bolą. Wierzę jednak, że mamy w sobie uczciwość, aby nie przemilczać tego, co domaga się pokory i naprawy.

I właśnie dlatego nieustannie potrzebujemy przemiany – nie jako zagrożenia, lecz jako znaku życia. Kościół to nie skansen, ale żywy organizm, a życie zawsze wymaga odwagi, także wobec tematów, których nie wolno odkładać na bok.

Nie zliczę, ile razy spotykałem ludzi, którzy latami żyli w strachu przed Bogiem, sądem, potępieniem, a potem usłyszeli prostą historię: o ojcu, który biegnie na spotkanie z synem, tym marnotrawnym, tym, który zawiódł. I nagle odkrywali, że Bóg biegnie także do nich. Wtedy działo się coś niezwykłego – wiara rodziła się nie z lęku, lecz z doświadczenia miłości. A miłość zmieniała wszystko: przywracała zaufanie i zabierała strach.

Te historie rezonują we mnie, ponieważ są też częścią mojej własnej drogi od wikariusza, przez proboszcza, aż po dzisiejszą chwilę. To nie była droga dokładnie zaplanowana, ale jedno pozostawało niezmiennie: pragnienie, aby na swój niedoskonały sposób – kierować się miłością i potrafić słuchać. Bo ze słuchania rodzi się wiara. Od słuchania zaczyna się zmiana – w Kościele, w relacjach, w świecie.

Dlatego dziś, gdy stoję przed Wami jako biskup, proszę nie tylko o modlitwę i wsparcie. Proszę także, abyście nie bali się mówić do mnie szczerze, z życzliwością, ale i z odwagą, bo tylko razem możemy tworzyć Kościół, który naprawdę naśladuje Jezusa Chrystusa, oraz społeczeństwo, w którym nikt nie zostaje sam, a miłość staje się wspólnym językiem.

Dziękuję, że jesteście częścią tej drogi. I obyśmy nadal szli nią razem – ku sobie nawzajem i ku Temu, w którym żyjemy, poruszamy się i w którym jesteśmy.

Bp Marcin Orawski



WYWIAD

Bez wspólnoty nie da się być duszpasterzem

Z biskupem Diecezji Wrocławskiej Marcinem Orawskim rozmawia Joanna Giel

Joanna Giel: Przede wszystkim gratuluję objęcia urzędu Biskupa Diecezji Wrocławskiej. Czy mógłby Biskup podzielić się z nami swoimi przeżyciami w związku z sobotnią uroczystością wprowadzenia w urząd? Jak odebrał Biskup to wydarzenie i jakie emocje temu towarzyszyły?

Marcin Orawski: Na pewno było to jedno z najważniejszych wydarzeń mojego życia, dlatego emocje, które mu towarzyszyły, były duże. Pojawiły się już dużo wcześniej, po wyborze mnie na to stanowisko przez Synod Diecezji Wrocławskiej, ponieważ odebrałem ten wybór jako mandat zaufania, któremu chciałbym sprostać z całych sił. Sama uroczystość była dla mnie bardzo głębokim przeżyciem. Ogromnie cieszę się, że wzięło w niej udział tak wiele osób, i nie mam na myśli tylko oficjalnych gości. Oczywiście bardzo doceniam obecność tylu znakomitych osób, to budzi mój szacunek wobec nich. Ale szczególnie ważne i miłe było dla mnie to, że wielu parafian było ze mną w tym dniu. Odebrałem to jako wyraz wsparcia i chciałbym im za nie szczególnie podziękować.

JG: Dla nas to też była wielka radość móc być na tym wydarzeniu. Jako parafianie Opatrzności Bożej jesteśmy dumni, że nasz proboszcz został wybrany biskupem diecezji. Być może jednak niektórzy z nas zastanawiają się, co to dla nas oznacza jako dla parafii Opatrzności Bożej. Czy wiąże się to ze zmianami, a jeśli tak, to z jakimi?

MO: Myślę, że nasza parafia ma dobre doświadczenie związane z tym, że proboszcz jest równocześnie biskupem diecezji, ponieważ biskup Ryszard Bogusz pełnił już tę funkcję. Wielu parafian, którzy pamiętają tamte czasy, wie, z czym to się wiąże. Na pewno taki wybór ma wpływ na parafię, ponieważ obok działalności lokalnej pojawia się także przestrzeń do działalności ponadlokalnej, diecezjalnej. To wiąże się z jeszcze większym oczekiwaniem na otwartość parafii. W praktyce oznacza to, że jeszcze ważniejsza staje się współpraca wewnątrz parafii. Ta nowa sytuacja nie dotyczy tylko mojej osoby i nie jest wynikiem jedynie mojego działania, ale jest rezultatem pracy wielu osób. To ich zasługa, a równocześnie nasze wspólne zadanie i wyzwanie, abyśmy jeszcze lepiej współpracowali. Żadnego zadania nie jestem w stanie wykonać bez wspólnoty. Bez wspólnoty nie da się być duszpasterzem, proboszczem ani biskupem. To jest nasze wspólne dzieło.

JG: Jak Biskup zamierza łączyć sprawowanie urzędu Biskupa Diecezji Wrocławskiej i urzędu proboszcza parafii Opatrzności Bożej?

MO: Nikt nie zdejmie ze mnie odpowiedzialności za parafię, za jej działalność duszpasterską i gospodarczą. Jesteśmy pod względem gospodarczym największą parafią, nie tylko w diecezji, ale również w Polsce. To działanie jest wyzwaniem i tę odpowiedzialność będę pełnił. Dochodzi do tego odpowiedzialność za diecezję, ale ma ona inny charakter, ponieważ we wszystkich parafiach na miejscu są duchowni. Rolą biskupa nie jest wchodzenie w ich kompetencje, ale dawanie parafiom, duchownym i radom parafialnym poczucia bezpieczeństwa i stabilności, świadomości, że mogą liczyć na wsparcie. Potrzebne są wspólne spotkania, takie jak synody diecezjalne, aby porozmawiać o doświadczeniach i troskach. To daje poczucie, że żadna parafia nie jest sama.

JG: Jakie najważniejsze zadania widzi Biskup przed sobą w najbliższym czasie, w związku ze sprawowaniem tego urzędu? Czym chciałby zająć się w pierwszej kolejności?

MO: Czasy szybko się zmieniają. Tematy, które pojawiają się w różnych dyskusjach na poziomie diecezjalnym, siłą rzeczy wiążą się z problemami społecznymi, których doświadczamy. Jednym z wyzwań jest utrzymanie zabytkowych kościołów. Niektóre parafie nie mają możliwości rozwinięcia działalności gospodarczej ani utrzymania działalności duszpasterskiej na koniecznym poziomie. Potrzebują zewnętrznego wsparcia i dotacji. Ten problem pojawia się od lat. Oprócz tego są też wspomniane kwestie społeczne, takie jak migracje czy lęk przed eskalacją konfliktu wojennego. To przestrzeń, w której trzeba podjąć konkretne działania. Żadna parafia nie powinna czuć się osamotniona wobec tych problemów. Dlatego chciałbym dokonać inwentaryzacji tego, czym parafie dysponują na wypadek rozlania się konfliktu wojennego czy klęski żywiołowej – na przykład, czy mają miejsca noclegowe albo sprzęt do osuszania. Chciałbym zbudować poczucie pewności w związku z zabezpieczeniem ewentualnych skutków kry-

zysów. Zamierzam także postawić na szybką i jasną komunikację, która w dzisiejszych czasach jest podstawą. Pracujemy nad systemem komunikacji za pomocą dostępnego komunikatora, aby wymiana informacji następowała w czasie rzeczywistym.

JG: W obliczu problemów społecznych, o których Biskup wspomina, chciałabym zapytać, jak ocenia Biskup kondycję Kościoła ewangelickiego w Polsce i z jakimi wyzwaniami może się to wiązać?

MO: Wydaje mi się, że jest to kwestia złożona i nie ma prostych odpowiedzi. Jeszcze kilka lat temu spotykałem się z przekonaniem, że kryzys Kościoła katolickiego, o którym dużo mówiło się w mediach, może być szansą dla innych Kościołów, w tym ewangelicko-augsburskiego, na „pozyskanie” ludzi, którzy nie są w stanie znaleźć miejsca w Kościele rzymskokatolickim. Ale szybko okazało się, że to nie jest oczywiste. Odejścia osób od Kościoła rzymskokatolickiego nie przekładają się na „pozyskiwanie” wiernych. Większość nie szuka bowiem innej wspólnoty czy praktyki religijnej. W Kościele ewangelickim także doświadczamy kryzysu. Są osoby, które przychodzą do naszego Kościoła, ale i takie, które rozluźniają z nim kontakt. Oczywiście sytuacja wygląda inaczej w dużych ośrodkach, które mają większe możliwości dotarcia do ludzi poszukujących wspólnoty, a inaczej w małych miejscowościach – tam potrzeba jeszcze większego wsparcia duszpasterskiego.

JG: W dzisiejszym świecie można mówić o kryzysie wartości. Zwłaszcza młodzi ludzie są zagubieni i brakuje im „zakotwiczenia”. To jest oczywiście bardzo delikatna sprawa. Pytanie, jak wyjść do tych ludzi?

MO: To prawda. Jest to problem nie tylko Kościołów, ale i całego społeczeństwa. Widać to w różnych ruchach społecznych. Z jednej strony mówimy o inicjatywach otwartych na Europę, z których młodzież może korzystać, choćby w kwestiach edukacji, a jednak wielu młodych ludzi w nich nie uczestniczy. To prowadzi do pytania, które trudno pominąć: co sprawia, że wiele młodych osób odwraca się od Europy, a spore poparcie zyskują ruchy radykalne. To pytanie powinniśmy postawić także sobie w Kościele. Trzeba pytać, czy sposób, w jaki mówimy o wartościach, trafia do młodych ludzi. Oni są bombardowani ogromną ilością doznań i informacji w mediach społecznościowych. Może nie potrzebują większej otwartości, ale bardziej poczucia tożsamości i przynależności. Nie chciałbym, aby te potrzeby zostały zagospodarowane przez ruchy radykalne, które najczęściej działają poprzez wskazanie wroga. Naszym zadaniem jest pokazać młodym ludziom, że poczucie wspólnoty można budować na pozytywnych wartościach, takich jak szacunek do drugiego człowieka. Pozytywny przekaz jest trudniejszy, ale to właśnie on powinien być naszym przestaniem, aby dać poczucie wspólnoty i bezpieczeństwa.

JG: Życzę Biskupowi, by to wszystko mogło się zrealizować oraz by był Biskup otoczony życzliwymi i pomocnymi ludźmi. Bardzo dziękuję za udzielenie wywiadu.

MO: Dziękuję również za tę rozmowę i za to, że na mojej drodze jest tak wiele życzliwych osób – zarówno w parafii, jak i w diecezji.

JOANNA BRZASTOWSKA

Ostatnie we Wrocławiu nabożeństwo ks. Marty i ks. Pawła Mikołajczyków



*Jeżeli Wszechmocny będzie twoim złotem i srebrem,
pełnym połysku dla ciebie,
wtedy Wszechmocny będzie twoją radością
i podniesiesz ku Bogu swoje oblicze. Hi 22, 25-26*

Powiadają, że na tym świecie pewne są tylko śmierć i podatki, zmiana jest więc częścią naszego życia. Rok 2025 jest dla nas rokiem niemal nieustannych przemian. Najpierw dowiedzieliśmy się, że ks. Marcin Orawski zastąpi ks. bp. Waldemara Pytla na stanowisku biskupa diecezji, następnie ks. Cezary Królewicz został wybrany radcą diecezjalnym na miejsce ks. Marcina. Po wielkiej radości, że właśnie ks. Marcin będzie zarządzać diecezją, nastął smutek. Niemal przez całe wakacje przyzwyczajaliśmy się do myśli, że ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk i ks. Paweł Mikołajczyk od 1 września przechodzą do innych parafii, a co gorsza do innej diecezji! To był szok dla nas wszystkich. Wprawdzie zazwyczaj wikariusze przechodzą po jakimś czasie w inne miejsca, jednak ks. Marta i ks. Paweł tak głęboko wniknęli do naszych serc, wykonali u nas i dla nas tak wielką pracę, że – jak sądzę – trudno nam się dziwić. Tym bardziej, że stało się to wszystko nagle i, w naszym odczuciu, bardzo szybko!

No cóż, trzeba było się pogodzić z myślą o przeniesieniu naszych przyjaciół i życzyć im wszystkiego najlepszego, równolegle, z nostalgiczną zadumą, czuliśmy może też ciekawość, jacy będą nasi nowi duchowni. Gdy nadeszła ostatnia niedziela sierpnia, ks. Marta i ks. Paweł jeszcze raz poprowadzili dla nas niezwykle nabożeństwo, które w moim odczuciu było dla nas wszystkich swoistym *katharsis*. Jeszcze raz przeżyliśmy ogromny smutek, a może nawet zawód i żal z powodu takiego właśnie obrotu spraw. Skarżyliśmy się Bogu i na Boga, przeciwnie niż Hiob, którego historia była kanwą kazania, wygłoszonego wspólnie przez ks. Martę i ks. Pawła. W tak niezwykle sposób je rozpoczęli, bowiem przeczytali wiersz Goethego „Król Olch” z podziałem na role, gdzie nasz odchodzący duchowny był głosem racjonalizmu (wypowiedzi ojca dziecka), a jego żona, ks. Marta – głosem obiektywizmu (fragmenty narracyjne podmiotu lirycznego) i emocji (wypowiedzi dziecka). W wierszu dziecko ostatecznie umiera, nie wiemy, czy za sprawą Króla Olch, czy też były to majaki chorego. *Dlaczego Panie?! Dlaczego tak się dzieje?!* Tego nie wiemy, tak jak Hiob nie wiedział, dlaczego spotyka go nieszczęście. Jak już wspomniałam, jego historię i komentarz do niej ks. Marta i ks. Paweł przypomnieli nam w swoim ostatnim kazaniu wygłoszonym w naszym kościele.

Ks. Paweł czytał fragmenty książki Hioba, dopowiadając niejako jego odczucia, a ks. Marta wygłaszała chłodny, racjonalny komentarz. Zauważmy piękną konstrukcję całego rozważania, uzasadniającą podział na role – to dwugłos emocji i zdrowego rozsądku, przy czym każdy z duchownych mógł wyrazić i uczucia, i obiektywizm. W każdym z nich, a także w każdym z nas kłębiło się mnóstwo myśli, czasem sprzecznych. Słuchałam naszych duchownych – przyjaciół i wciąż myślałam o nich, o ich odczuciach. Opowieść o Hiobie, jego cierpieniu, odczuwałam jako ich cierpienie. Nie wiem, co Wy – drodzy Czytelnicy – czuliście, ale w moich oczach błyszczały łzy. *Dlaczego Panie?* – To pytanie jest pytaniem Hioba oraz każdego z nas. Bóg nie odpowiada, jak nie odpowiadał Hiobowi. Dopiero na końcu cierpienia zwrócił/zwraca się do człowieka i usprawiedliwił/usprawiedliwia go, ponieważ Hiob – tak, jak często i my – uznał swoją niewiedzę i małość wobec Najwyższego: *Dotąd tylko moje ucho słyszało o Tobie, lecz teraz moje oko Cię ujrzało. Dlatego żałuję i pokutuję w prochu i popiele* (Hi 42, 5-6). To pokora pozwala zakończyć tragedię i stać się początkiem dobrego. Pogodzenie się z Bogiem pozwala pójść naprzód.

[Bóg] objawił się w kościele. To jest przestrzeń, gdzie możecie usłyszeć jego akceptujące słowa, pomimo ciężarów, jakie nosicie. [...] Kościół to nie fizyczna przestrzeń, ale wspólnota. My w tej wspólnocie we Wrocławiu, pośród was, doświadczyliśmy takiej Bożej obecności, akceptującej, dodającej siłę, pomagającej zrobić krok naprzód, i za to serdecznie Wam wszystkim dziękujemy. Jesteśmy też pewni, że nasi następcy doświadczą tego samego pocucia. Zostawiamy Was w dobrych rękach – tymi słowami księży Marta i Paweł kończyli swoje ostatnie kazanie w ostatnią niedzielę sierpnia.

Po części liturgicznej nastąpiły oficjalne podziękowania, które także kierował do ks. Marty i ks. Pawła ks. Marcin Orawski w swoim pożegnalnym przemówieniu, sygnalizując w ten sposób chęć dalszej współpracy i, w razie potrzeby, wspomagania radą i wszelką inną pomocą odchodzących wikariuszy. Na zakończenie wręczył im wizerunek naszego kościoła, zaznaczając, że to jeden z wielu innych prezentów związanych z Wrocławiem. Wśród nich znalazła się także gra „Memory” przygotowana specjalnie dla obdarowanych. Na odwrocie obrazu znalazła się dedykacja: *Droga Marto i Drogi Pawle, w imieniu wrocławskiej parafii pragniemy podziękować za wieloletnią i wierną służbę. Dzięki Waszej obecności, otwartości i zaangażowaniu życie parafialne zostało ubogacone przez wiele pięknych inicjatyw i doświadczeń. Wasza praca i świadectwo wiary były nie tylko wsparciem dla parafii, lecz także inspiracją dla wielu osób, zarówno starszych, jak i młodszych. Pozostawiacie po sobie trwałe ślady, którego owoców będziemy doświadczać jeszcze długo. Niech Pan Bóg prowadzi Was w miejscu nowej służby, obdarzając Was mądrością, siłą i radością, a każdy kolejny krok niech będzie źródłem satysfakcji i błogosławieństwa. Z wdzięcznością i modlitwą powierzamy Was Jego opiece.*

Krótko i treściwie (cyt.) zabrał też głos kurator naszej parafii – Jacek Sowa. Podkreślił, że trudno uniknąć słowa „pożegnanie” w takiej sytuacji, tym bardziej, że dotyczy ono osób, które zostawiły trwałe ślady w naszych sercach, a spory z nimi zmieniły nasz sposób patrzenia na wiele ważnych spraw. Najbliższy czas dla żadnej ze stron nie będzie łatwy, dlatego Rada Parafialna wymyśliła jako prezent „dzbanek błogosławieństwa” – dzbanek na (cyt.) *czarną herbatę, która myśli rozjaśnia*. Pijąc ją, obojgu księżom łatwiej

będzie podejmować ważne decyzje, a my – w ten sposób – będziemy długo obecni w ich życiu, obecni na zawsze.

Po wręczeniu kolejnych prezentów, głos ponownie zabrali nasi odchodzący przyjaciele i zaprosili na poczęstunek oraz dalsze rozmowy w sali parafialnej i na patio. Ks. Paweł ze zwykłą sobie swadą przytoczył powiedzenie Jacka Grońskiego: „Jeśli złamiesz jedno przykazanie, to możesz się cieszyć, że zostało jeszcze dziewięć”, ale on sam życzył nam czegoś innego – jeśli złamiesz jedno przykazanie, to tutaj [w Kościele] wciąż jest dla ciebie miejsce!

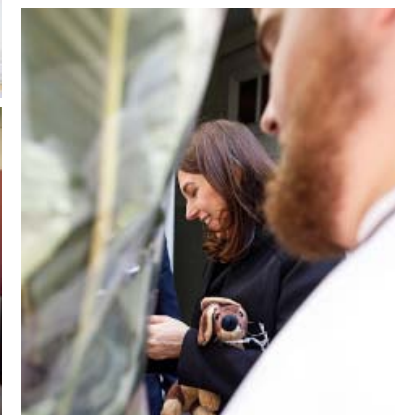
Przejdę teraz do części równie ważnej, jak pożegnania, tj. do POWITAŃ, którymi tak naprawdę rozpoczęło się nabożeństwo, a że w moim sercu jednak najpierw się trzeba pożegnać, zanim kogoś powitamy, dlatego pozwołam sobie pozostawić je na koniec.

W tym dniu był z nami nasz nowy wikariusz, ks. Piotr Uciński, a także jego rodzina – żona i dwie córeczki. Zabrakło ks. Beaty Janoty, ponieważ odprawiała nabożeństwo w Sycowie. Ks. Beatę mogliśmy zobaczyć dopiero 21 września. Obowiązki cały czas zatrzymywały ją w prowadzonej przez nią parafii i jej filiałach.

Po nabożeństwie, na patio ustawiała się długa kolejka do ks. Marty i ks. Pawła: chór parafialny, studenci z *Pronoi*, młodzież pokonfirmacyjna i wielu, wielu „niezrzeszonych” parafian z prezentami, słowami podziękowań i życzeniami Bożego błogosławieństwa. Można też było porozmawiać z ks. Ucińskim, jego żoną i dziećmi. Ja pogawędziłam sobie z jego sympatyczną córeczką, od której dowiedziałam się, że jej mama nosi to samo imię, co ja.

To był niezapomniany dzień i na pewno zostanie w naszej pamięci. Na zawsze!

Joanna Brzastowska



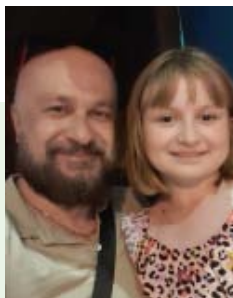
Fot. Janusz Malik



Ks. Marta i ks. Paweł oraz parafianie z Wołowa po nabożeństwie pożegnalnym w dn. 24.08. br.

KRZYSZTOF CIEJKA

Spotkałem Anioła... a nawet dwa Anioły



W ostatnim dniu sierpnia 2025 roku, w naszym kościele miało miejsce bardzo ważne wydarzenie. Żegnaliśmy się z Pawłem Mikołajczykiem i Martą Zachraj-Mikołajczyk, naszymi wieloletnimi pastorami, opiekunami duchowymi i przyjaciółmi. Powitaliśmy nowego wikariusza Piotra Ucińskiego, któremu życzymy siły, energii i błogosławieństwa Bożego. W związku z jakże istotnym dla naszej parafii wydarzeniem, w którym uczestniczyłem, nasunęła mi się pewna refleksja, którą chciałbym się podzielić z Czytelnikami „Słowa”.

Mój krótki artykuł zatytułowałem: „Spotkałem Anioła, a nawet dwa Anioły”. Brzmi zapewne niewiarygodnie i dość przewrotnie. Czym prędzej więc spieszę sprawę wyjaśnić.

W sierpniu minął rok, od kiedy jestem członkiem naszego zboru, więc mój staż ewangelicki nie jest długi. Poprzedzony był dłuższą refleksją i studiowaniem wykładni Kościoła ewangelicko-augsburskiego, jego celów, założeń i prawd. Gdy już dojrzałem do podjęcia tej kluczowej decyzji, samo wstąpienie było czystą formalnością.

W trakcie tego okresu obserwowałem życie parafii i brałem w nim czynny udział. Tym samym wyrobiłem sobie zdanie na temat kilku kluczowych kwestii. Od pierwszych dni, jeszcze zanim formalnie wstąpiłem w szeregi Kościoła ewangelicko-augsburskiego, miałem zaszczyt poznać pastora Pawła. Przyjął mnie serdecznie, ugościł i pozwolił na to, abym opowiedział mu zarówno o sobie, jak i powodach mojej konwersji. Wiele naszych spotkań, wiele rozmów poruszających nie tylko zagadnienia religii uświadomiło mi, że są na tym świecie dobrzy ludzie. Moja wiara w człowieka jakiś czas temu została mocno nadwyrężona, a ks. Paweł, poprzez swoją uważność na drugiego człowieka, sprawił, iż poczułem, że jest to moje miejsce. Z czasem poznałem pastora Martę i w niej również zauważyłem wiele dobroci, empatii i wrażliwości na krzywdę drugiego człowieka. Pastor Marta i pastor Paweł pokazali mi, że mając zaufanie w Jezusie, można każdy problem przezwyciężyć, wiedząc, że człowiek nie jest z tymi problemami osamotniony. Dzięki nim poznałem też wielu sympatycznych i ciekawych ludzi – członków naszej parafii. Dzisiaj, gdy nastał czas pożegnania z ks. Martą i ks. Pawłem, wiem, że człowiek nie jest sam. Zawsze i w każdym momencie jest przy nim Jezus.

Dziękuję Wam pastory, Marto i Pawle, za wszystkie rozmowy, za wsparcie duchowe i dobre słowo. Jestem przekonany, że Bóg tak pokierował moim życiem, by dane mi było poznać Was i bardzo dużo się od Was nauczyć. Dlatego z przekonaniem stwierdzam, że *spotkałem Anioła, a nawet dwa Anioły*.

Krzysztof Ciejska

KS. PIOTR UCIŃSKI

Ks. Piotr Uciński o sobie

Urodziłem się w 1992 r. w Zielonej Górze. Po ukończeniu nauki w liceum w 2011 r., rozpocząłem studia historyczne na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, lecz w 2012 r. podjąłem studia teologiczne. Choć studiów historycznych nigdy nie udało mi się ukończyć, to historia pozostaje wciąż moją pasją.

Pracuję w Kościele od 2017 r., a swą służbę rozpocząłem w Mikołajkach na Mazurach. Następnie służyłem w parafiach na Śląsku Cieszyńskim oraz na Górnym Śląsku. Od września bieżącego roku służy w parafii Opatrzności Bożej we Wrocławiu.

Od 2016 r. pozostaję w związku małżeńskim z moją małżonką, Joanną. Ślub wzięliśmy na pięknej Opolszczyźnie. W 2018 r. urodziła się nasza pierwsza córka Małgorzata, a w 2020 r. Diana. W naszej rodzinie są także dwa koty – Szarotka i Miluś.

Jestem zapalonym kolarzem, a także interesuję się psychologią oraz historią, zwłaszcza Wschodniego Cesarstwa Rzymskiego i Kościoła wczesnochrześcijańskiego. Lubię też czytać książki o historyczne oraz należące do gatunku *dark fantasy*.

Jestem pozytywnie nastawiony na swoją służbę we Wrocławiu. Pozostaję do Państwa dyspozycji.

Ks. Piotr Uciński



Kalendarium wydarzeń

Redakcja merytoryczna: Joanna Brzastowska

4-5.10.2025 Obchody rocznicy Memorandum Wschodniego

W dniach 4-5 października br. w Warszawie odbyły się uroczystości „60 lat później: Pojednanie w czasach niepokoju. W rocznicę publikacji Memorandum Wschodniego Kościoła Ewangelickiego w Niemczech oraz listu biskupów polskich do biskupów niemieckich (1965)”.

1 października 1965 roku Rada EKD opublikowała Memorandum Wschodnie (Ostdenkschrift) pod tytułem *Położenie wypędzonych i stosunek narodu niemieckiego do wschodnich sąsiadów. Ewangelickie memorandum*. Dokument ten zasadniczo wpłynął na dialog polsko-niemiecki i stał się drogowskazem dla chrześcijańskiej refleksji nad przebaczeniem i pojednaniem. Kilka tygodni później, 18 listopada 1965 roku, pojawił się list polskiego episkopatu, znany jako *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w chrystusowym urzędzie pasterskim*, zawierający słynne słowa: *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie*. Głównym inicjatorem i redaktorem listu był rządca Diecezji Wrocławskiej, abp Bolesław Kominek.

Program warszawskich uroczystości obejmował modlitwy, refleksje teologiczne, wykłady oraz wydarzenia kulturalne. W budynkach Sejmu i Senatu RP odbyła się konferencja, której głównym tematem była rola Kościołów w procesie pojednania wobec aktualnych wyzwań, takich jak populizm, ekstremizm, wojny i napięcia społeczne. Podczas warszawskich uroczystości podpisano także akt partnerstwa między Kościołem Ewangelicko-Augsburskim (Luterańskim) w Polsce a Ewangelickim Kościołem Berlina-Brandenburgii i Śląskich Górnych Łużyc. Osią tego partnerstwa ze strony polskiej pozostanie Diecezja Wrocławska, która od blisko 30 lat współpracuje z Kościołem Śląskich Górnych Łużyc.

Wrocławskie uroczystości związane z obchodami 60. rocznicy wystosowania orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich zaplanowano na 18 listopada br.

Red.



Uroczystości rozpoczęły się w kościele Świętej Trójcy w Warszawie modlitwą połączoną z podpisaniem umowy partnerskiej. Źródło: Facebook, profil Diecezji Wrocławskiej.

Konferencja zarządów Johanniter-Unfall-Hilfe landów Berlina i Brandenburgii

Na początku września, w naszej parafii odbyła się do-
roczna konferencja zarządów Johanniter-Unfall-Hilfe landów Berlina i Brandenburgii, którą współorganizowała Anna Hopfer-Wola. Nasza parafia została wybrana ze względu na prowadzoną działalność socjalną z dziećmi, młodzieżą i seniorami. Anna Hopfer-Wola cieszyła się, że (cyt.) *może pokazać zarówno piękne miasto Wrocław, jak i pracę, i zaangażowanie socjalne [naszej] parafii*. Uczestnicy konferencji mieszkali w Kamienicy pod Aniołami. Podczas pobytu odwiedzili przedszkole „Wesołe Nutki”. Spotkali się także z biskupem-elektą Marcinem Orawskim, który odprawił dla gości wieczorne nabożeństwo, tzw. Andacht.



Johanniter-Unfall-Hilfe e. V. Regionalverband Oderland-Spree to część brandenburskiej Komandorii Joannitów, składająca się nie z rycerzy, lecz z pracowników administracyjnych. Jest to organizacja *non-profit*. Celem konferencji we Wrocławiu było podsumowanie dotychczasowej działalności, jej ocena i zaplanowanie przyszłych zadań.

Johanniter-Unfall-Hilfe służy pomocą w różnych dziedzinach – edukacji, poprzez organizowanie kursów z zakresu opieki, pielęgniarstwa, medycyny i pierwszej pomocy; usługach opiekuńczych dla chorych i niepełnosprawnych w ich domach i w domach opieki prowadzonych przez siebie; tworzeniu projektów pomocowych w Niemczech i zagranicą; pomocy w razie nagłych wypadków.

Obecnie w regionalnym stowarzyszeniu zatrudnionych jest 278 pracowników etatowych i 327 wolontariuszy. Ponadto w zespole jest 22 wolontariuszy i 97 członków Młodzieży Joannitów, w tym szkolna służba medyczna.

Red.



Ekumeniczna modlitwa w intencji osób LGBT+

7 czerwca w naszym kościele odbyła się ekumeniczna modlitwa w intencji osób LGBT+, a także innych osób doświadczających dyskryminacji i wykluczenia. Wydarzenie to było wynikiem współpracy naszej parafii z wrocławską grupą Fundacji „Wiara i Tęcza”, a odbyło się w dniu siedemnastego wrocławskiego „Marszu Równości”. Celem wspólnej modlitwy i poprzedzających ją otwartych drzwi było ukazanie, że Kościół jest, a także powinien być, bezpieczną przestrzenią dla każdego, niezależnie od orientacji seksualnej i tożsamości płciowej.

Podczas spotkania można było wysłuchać rozważania księdza Pawła Mikołajczyka, którego myślą przewodnią był fragment z listu świętego Pawła do Galacjan: *Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie macie Żyda ani Greka, nie macie niewolnika ani wolnego, nie macie mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy.* (Ga 3, 26-28). Ksiądz Paweł w swoim rozważaniu pokazał, że wszyscy, którzy jesteśmy w Jezusie, mamy taką samą relację z Bogiem – bez względu na to, kim jesteśmy, jakich wyborów dokonujemy lub co reprezentujemy – dzięki Chrystusowi wszystkie podziały znikają.

Liczba osób zgromadzonych w kościele pokazała, jak silna jest potrzeba odnalezienia miejsca, w którym można wielbić Boga bez potrzeby ukrywania swojej tożsamości. Wydaje się, że dla wielu ludzi wiara i wspólnota są ważnym aspektem życia, pomimo tego, że część środowisk kościelnych otwarcie krytykuje określone orientacje seksualne i tożsamości płciowe. Poszukiwanie swojego miejsca w Kościele pomimo zapewne wielu trudnych doświadczeń pokazuje, że wiara i chęć więzi z Bogiem jest silniejsza niż osąd i wykluczenie. Mniej więc nadzieję, że Kościół stanie się - a może gdzieś już jest - miejscem, w którym każdy, niezależnie od tożsamości, będzie czuł się bezpieczny i zostanie przyjęty z życzliwością. Wspólna modlitwa w intencji osób wykluczonych jest dowodem, że podejście pełne życzliwości i szacunku wobec każdego jest możliwe, a przede wszystkim bardzo potrzebne tym, którzy szukają swojego miejsca w Kościele.

Red.



Czy Bóg ma wakacje?

Drodzy Czytelnicy, kiedy czytacie te słowa, lato dawno już za nami, a ja – jakby temu na przekór – chcę wrócić do jego początku. Nie było bowiem okazji, aby opowiedzieć o zakończeniu roku szkolnego, które odbyło się wyjątkowo wcześniej, bo już 15 czerwca. Jak zwykle było to nabożeństwo młodzieżowe, w tym roku poprowadzone przez zespół „LAU Worship” oraz „Młode Drzewo” pod kierownictwem Kariny Reske-Chojnackiej. Preludium i postludium wykonali Dobromiła Ogińska-Broniszewska i Jeremiasz Broniszewski, a kazanie wygłosiła ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk. W ten sposób zapowiadała je na facebookowym profilu parafii:

Czy Bóg ma wakacje? A może właśnie wtedy, gdy my próbujemy odpocząć, On działa najmocniej? Koniec roku szkolnego to czas podsumowań – wieńczących ciężką pracę nie tylko uczniów. Ale co, jeśli w tym podsumowaniu nie wszystko poszło zgodnie z planem? Jeśli zamiast dumy czujesz zmęczenie albo niepokój?

W niedzielę spróbujemy spojrzeć na życie z innej perspektywy – nie przez pryzmat ocen i osiągnięć, ale przez to, co naprawdę nas niesie. Dla tych, którzy szukają sensu w zmianie. I dla tych, którzy potrzebują usłyszeć, że ktoś idzie z nimi – zawsze.

Oczywiście, ważną częścią nabożeństwa było wręczanie świadectw i nagród dzieciom ze szkoły niedzielnej i lekcji religii. Ten moment zawsze wzrusza rodziców, dzieci, a nawet innych uczestników nabożeństwa. Maluszki, które z mamą dzielnie wychodzą na środek kościoła po swoje świadectwa i nieco starsze, już bez mamy, ale za to z kwiatami dla ulubionej Pani –



lwonki bądź Marty, wywołują uśmiech wzruszenia i czułości na wszystkich twarzach.

Z wielką przyjemnością wysłuchaliśmy udanego występu rodzinnego zespołu, prowadzonego przez Dobromiłę Ogińską-Broniszewską, a pieśni w wykonaniu Kariny Reske-Chojnackiej poruszyły do głębi, stworzyły duchowy nastrój, niemal przenosząc nasze dusze na niebiańskie wyżyny.

Po nabożeństwie spotkaliśmy się jeszcze w sali parafialnej i na patio. Były stołeczki i zabawy dla dzieci, a dla starszych czas na rozmowy.

Wspomnienie zakończenia roku szkolnego przypomniało nam o pięknych dniach wakacji, a także chwilach spędzonych z ks. Martą i ks. Pawłem, którzy są już w innych parafiach.

Joanna Brzastowska



Wystawa w kościele

W połowie czerwca w kościele zorganizowana została wystawa poświęcona historii kościoła Opatrzności Bożej, dawnego Hofkirche. Na ośmiu roll-upach znajdują się ilustracje, przedstawiające dzieje naszego kościoła. Wiele rycin zawdzięczamy uprzejmości portalu Wratislaviae Amici, którego administrator zgodził się na wykorzystanie materiałów portalu.

Wystawa jest wynikiem pracy grupy miłośników architektury i dziejów naszego kościoła. Jej pomysłodawczynią i inicjatorką jest Joanna Brzastowska, którą w działaniach wspomagał ks. Paweł Mikołajczyk i Olga Knopińska, natomiast ks. Marcin Orawski wystarał się o pieniądze na realizację wystawy.

Wystawa jest pomyślana jako stała i być może będzie się powiększać np. o część poświęconą życiu naszej parafii.

Red.



Sobota medytacyjna

Ks. biskup elekt Marcin Orawski został zaproszony przez Grupę Medytacji Chrześcijańskiej we Wrocławiu na spotkanie z cyklu „Sobota medytacyjna”, które odbyło się 28 czerwca br. w parafii św. Ignacego Loyoli. Ks. Marcinowi towarzyszyła żona i kilkusobowa grupa parafian. Wszyscy zostali bardzo gościnnie przyjęci przez gospodarzy w kawiarence parafialnej. Po wstępnych rozmowach przy kawie lub herbatce, osoba prowadząca spotkanie wprowadziła zebranych w podstawy medytacji, a następnie wszyscy się w niej pogrzeżyli. Dało to możliwość wyciszenia i skupienia. Kolejnym punktem było rozważanie na temat Dietricha Bonhoeffera pt. „Sumienie w czasach pogardy. Bonhoeffer i pytanie, którego nie chcemy usłyszeć”, którym podzielił się z zebranymi ks. Orawski. Czy jesteś gotów zabić człowieka, aby uratować innych ludzi? – zapytał na wstępie. To szokujące pytanie stanowiło wstęp do opowieści o Bonhoefferze, który sam musiał rozstrzygnąć ten problem. Mini wykład pobudził do rozmów na ten i inne tematy, prowadzone już przy wspólnym stole, do którego zasiedli katolicy gospodarze i ewangelicy goście. Jak to zwykle bywa, okazało się, że niewiele nas dzieli. Mamy podobne problemy, w podobny sposób patrzymy na zagadnienia wolności, odwagi i sumienia.

Red.



XIX Wieczory Organowe u Bożej Opatrzności

W lipcu, już po raz dziewiętnasty, odbył się w naszym kościele międzynarodowy festiwal organowy, którego pomysłodawcą i pierwszym, wieloletnim dyrektorem artystycznym był Dawid Ślusarczyk. Dzięki niemu i jego staraniom festiwal pod nazwą Wieczory Organowe u Bożej Opatrzności przyciągnął wielu melomanów, stając się stałym punktem na mapie kulturalnych wydarzeń Wrocławia. Od 2023 roku dyrektorem artystycznym festiwalu jest Marek Pilch, który tak pisze: *Wieczory Organowe u Bożej Opatrzności to najstarszy wrocławski festiwal organowy organizowany od roku 2006. Jego głównym założeniem jest prezentacja szerokiego spektrum solowej muzyki organowej. [...] Organizatorem koncertów jest Parafia Ewangelicka.*

W tym roku usłyszeliśmy znakomitych organistów, którzy zaprezentowali muzykę



organową chyba ze wszystkich okresów jej istnienia – od Bacha, przez Rameau, Mozarta i Cesara Francka, po zupełnie współczesny już jazz. Wśród tegorocznych wykonawców znalazł się też nasz kantor – znakomity prof. Marek Pilch, który zagrał utwory Bacha, Mozarta i Schuberta oraz... jazzowe. Nas – parafian zapewne to nie zdziwiło, bowiem podczas nabożeństw mamy przyjemność słuchać w jego wykonaniu także współczesnych utworów, np. bandeonisty Astora Piazzoli w transpozycji na organy. Warto zwrócić uwagę, że „Rondo h-moll op. 70 na skrzypce i fortepian” Franza Schuberta zagrał także we własnej transpozycji na organy.

Poza Markiem Pilchem (którego nie muszę przedstawiać) koncertowali cenieni organiści Bogusław Raba, Andrzej Szadejko i Balázs Szabó. Pierwszy z nich ukończył studia w specjalności teoria muzyki, prywatnie uczył się improwizacji organowej w Amsterdamie pod kierunkiem prof. Jos van der Kooy'a oraz na studiach podyplomowych – francuskiej muzyki organowej i improwizacji pod kierunkiem prof. Juliana Gembalskiego. Obecnie jest adiunktem oraz kierownikiem zakładu muzykologii systematycznej w Katedrze Muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego, łącząc pracę naukowo-dydaktyczną z koncertową. Szczególni interesuje się muzyką Charlesa Tournemire'a, którego kompozycje włącza do programów swoich koncertów. Podobnie działo się i tym razem, obok utworów Rameau, Francka, Merniera i innych, zagrał także Charlesa Tournemire'a *Improvisation sur le „Te Deum”* w opracowaniu Maurice'a Duruflégo oraz *Fresques symphoniques sacrées*, Op. 75/76; *Fresque* nr 1.

Andrzej Szadejko – ceniony profesor gdańskiej Akademii Muzycznej w swoim recitalu podczas tegorocznego festiwalu zagrał m.in. 3 preludia z op. 123 W.F. Markulla – w połowie XIX wieku organisty w kościele mariackim w Gdańsku. Andrzej Szadejko pisał o jego utworach (*Preludium chorałowe na organy w poł. XIX w. na przykładzie muzyki Wilhelma Friedricha Markulla oraz Johannes Brahmsa*) w jednej ze swoich licznych prac muzykologicznych publikowanych w naukowych periodykach w Polsce i zagranicą. Jest również autorem licznych wydawnictw płytowych, podczas recitalu wykonał także własną kompozycję *Preludium, fuga i postludium in e* oraz *Fantasie* W.A. Mozarta, partitę *Ach, was soll ich Sünder machen* J.S. Bacha i *Marche Pontificale* Domenico Bellando.

Ostatni wykonawca Wieczorów Organowych u Bożej Opatrzności anno 2025, Balázs Szabó – równie zasłużony dla muzyki, jak jego poprzednicy – uczy się jej od 15 roku życia, doktoryzował na uniwersytecie w Utrechcie na podstawie pracy o organowych dziełach Maxa Regera, jest wykładowcą na Uniwersytecie Muzycznym im. Ferenc Liszta w Budapeszcie. W ubiegłym roku został mianowany profesorem uniwersyteckim Uniwersytetu Muzyki i Sztuk Scenicznych w Wiedniu, będąc następcą Martina Haselböcka. Podobnie jak Andrzej Szadejko – znawca historycznego budownictwa organowego, Balázs Szabó nauczył się renowacji fis-harmonii i koncertuje na instrumentach ze swojej kolekcji, którym przywrócił działanie.

Ta różnorodność znakomitych kompozytorów i świetnych wykonawców pozwoliła słuchaczom delektować się brzmieniem organów Steinmeyera, a także podziwiać ich wielkie możliwości dynamiczne oraz różnorodność barw tego instrumentu. Serdecznie zachęcam do wysłuchania fragmentów koncertów, które znajdują się na stronie <https://wieczoryorganowe.pl>. Można też je znaleźć na kanale youtube.

Joanna Brzastowska

Letni koncert

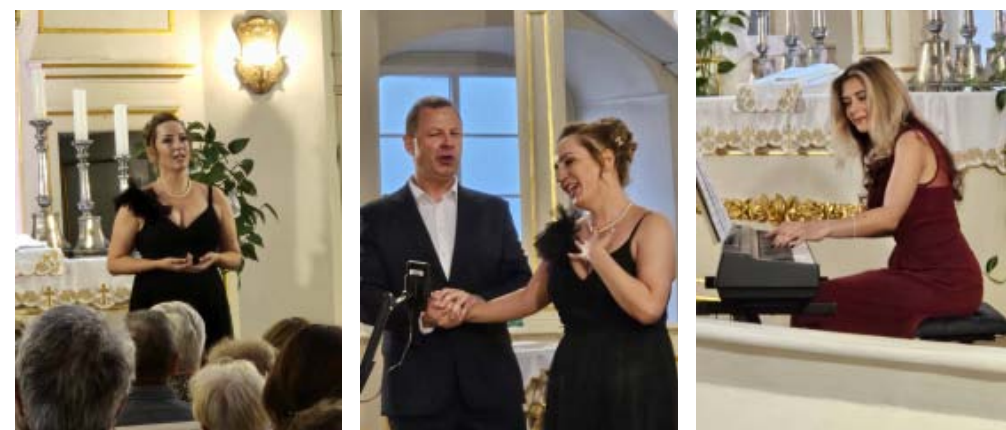
24 lipca nasz kościół rozbrzmiał piękną muzyką. Podczas letniego koncertu wystąpili znakomici artyści: sopranistka, kompozytorka i autorka piosenek Magda Bigoś, śpiewak operowy i nauczyciel wokalny Michał Gogolewski oraz pianistka Natalia Czekanowska. Program składał się z trzech części: operowej, musicalowo-operetkowej i tej z utworami z filmowych hitów. Wśród wykonanych utworów znalazła się melancholijna melodia wokalizy Wojciecha Kilara z filmu „Dziwne Wrota” a także aria Skołuby z opery „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki.



Melomani usłyszeli też, jak Don Giovanni, tytułowy bohater opery Wolfganga A. Mozarta, uwodził młodzieńką Zerlinę, śpiewając „Là ci darem la mano”. Na facebooku Magda Bigoś tak napisała:

Wczorajszy wieczór był prawdziwym świętem muzyki. Kościół Opatrzności Bożej wypełnił się po brzegi melomanami, wśród których zasiedli także profesorowie Akademii Muzycznej. Publiczność przyjęła nas z ogromnym entuzjazmem – gromkie brawa, bisy i niezwykła atmosfera zostaną z nami na długo. Z całego serca dziękujemy Gospodarzom – Państwu Orawskim (...) za ciepłe przyjęcie, troskę o każdy szczegół i przestrzeń, w której muzyka mogła wybrzmieć z pełną mocą. (...) To był wieczór, który zostaje w sercu. Dziękujemy!

Red.



Fot. Iwona Orawska

Po 33 latach.**Ostatnie spotkanie w ramach partnerstwa
Berlin Niederschönhausen – Dieren (Holandia) – Wrocław**

Spotkania tzw. Dreiecku były stałym punktem naszego parafialnego kalendarza. Zazwyczaj odbywały się raz do roku, w długi, czerwcowy weekend. Wokół terminów spotkania zawsze toczyły się dyskusje, bo dla Niemców i Holendrów to wszak święto Wniebowstąpienia Pańskiego dawało dłuższe wolne, a u nas Boże Ciało.

Początek naszego trójkonnego partnerstwa sięga roku 1992, kiedy to grupa zaangażowanych i aktywnych parafian z Berlina Niederschönhausen oraz z Dieren w Holandii, współpracujących już ze sobą od wielu lat, zaprosiła nas, byśmy do nich dołączyli.

Formuła spotkań była atrakcyjna, co roku, rotacyjnie spotykaliśmy się w jednej z trzech parafii, by przez cztery dni spędzić wspólnie czas: dyskutować o przygotowanym wcześniej temacie oraz wybrać się na wycieczkę do zaproponowanego przez gospodarzy ciekawego miejsca. Tematów przewodnich było dużo, niektóre tak frapujące, że po jakimś czasie chcieliśmy do nich powrócić. Każda z grup prezentowała je w interesującej, nietypowej formie: krótkich przedstawień, warsztatów, prelekcji, kręgów dyskusyjnych. Ostatnio doszliśmy jednak do wniosku, że rozmawialiśmy już chyba o wszystkim, że upływający czas, a wraz z nim wiek uczestników mocno nas ogranicza. Coraz częściej docierały smutne informacje o kolejnym pożegnaniu zaangażowanego uczestnika spotkań. Brakuje już wśród nas wiele osób, które to partnerstwo tworzyły... Wspólnie, po wielu rozmowach, postanowiliśmy nasz Dreieck zakończyć, a spotkanie we Wrocławiu, w dniach 19.09.-21.09.2025 r. było ostatnim w tej formie.

Wiele się zmieniło przez te 33 lata. W tym samym dniu, gdy w 2004 roku Polska dołączyła do Unii Europejskiej, różne wyznania reformowane oraz Kościół luterński zjednoczyły się w jeden Protestantcki Kościół w Niderlandach. Lata 90-te XX wieku oraz początek nowego stulecia były zdominowane przez potrzebę współpracy i dążenie do jedności przy uszanowaniu wzajemnej różnorodności, a nasz Dreieck bardzo dobrze wpisywał się w te pragnienia. Stara, pragmatyczna, holenderska demokracja i berlińczycy oraz wrocławianie spragnieni wolności, dobrze pamiętający pełne ograniczeń życie w krajach tzw. demokracji ludowej chętnie wymieniali poglądy, porównywali własne doświadczenia, cieszyli się brakiem granic i nową, otwartą Europą. Mimo różnic kulturowych, wyznaniowych i często światopoglądowych w jednym nie różniliśmy się wcale: wszyscy pragnęliśmy wspólnoty, pokoju i współpracy.

Ostatnie, wrocławskie spotkanie upłynęło na wspomnieniach, rozmowach w przemiłej atmosferze i nieco liczniejszym niż zwykle gronie. Rejs statkiem po Odrze, uroczysta kolacja, udział w pikniku parafialnym w Morzęcinie, a w końcu niedzielne nabożeństwo podsumowały 33 lata spotkań. Podczas słowa pozdrowienia w kościele Opatrzności Bożej wybrzmiało trudne do wypowiedzenia na głos zdanie:



„To już ostatnie nasze spotkanie”. Zabrzmiała też pieśń „Dzięki”, do której goście dopisali parę zwrotek, dziękując za miniony czas i wszystkie wycieczki, za spędzony razem weekend, za to, że przez tyle lat byliśmy dobrymi przyjaciółmi oraz że cały czas czujemy, jak ważny jest dla nas Kościół, i pomimo dzielących nas granic mogliśmy o tylu ważnych sprawach rozmawiać. Jednocześnie wyraziliśmy nadzieję, że to spotkanie nie będzie ostatnim naszym kontaktem i nadal pozostaniemy przyjaciółmi.

Po 33 latach zakończyło się trójkonne partnerstwo, które połączyło ludzi, miejsca i cele. Nie sposób w tym krótkim tekście wspomnieć o wszystkich zaangażowanych osobach, spotkaniach poszerzających horyzonty, nawiązanych przyjaźniach, inspirujących dyskusjach i atrakcyjnych wycieczkach. Warto podkreślić, że choć zakończenie formalnej współpracy stało się nieuniknione, to nie oznacza ono końca relacji – wspomnienia, więzi i wspólne doświadczenia pozostaną, a dzisiaj dziękujemy przyjaciółom z Berlina i Dieren za minione lata. O naszym partnerstwie będzie przypominać lampka, którą dzieci zabierają ze sobą na szkołkę. Ten pomysł podpatrzyliśmy ponad 20 lat temu na nabożeństwie w Dieren.

Anita Sowa



Fot. A. i J. Sowa



Fot. Iwona Orawska

Asyż we Wrocławiu 2025

Odwaga może się przejawiać na wiele różnych sposobów. Czasem oznacza poświęcenie własnego życia dla czegoś ważniejszego, dla drugiego człowieka. Czasem to rezygnacja ze wszystkiego, co znasz, ze wszystkich, których kochałeś, w imię czegoś większego. Ale czasem coś zupełnie innego. Czasem oznacza, że mimo bólu zaciskasz zęby i każdego dnia na nowo podejmujesz wysiłek, mozolną pracę na rzecz lepszego jutra.

Veronica Roth

Cytat z książki *Niezdolna* Veronici Roth stanowił nietypowy temat naszego tegorocznego spotkania ekumenicznego w *Domu Pielgrzyma Sióstr Notre Dame*, a zorganizowanego – jak co roku – przez ojca Tobiasza Fiećko z zakonu franciszkanów. Dlaczego „Asyż we Wrocławiu”? Franciszkanie i Asyż to niemal jedno i to samo. Św. Franciszek – Biedaczyna z Asyżu to przecież założyciel zakonu franciszkanów, człowiek miłujący wszystko, co żyje, a więc i orędownik pokoju.

Nasz Asyż to międzyreligijne i międzywyznaniowe spotkania, podczas których przedstawiciele różnych wyznań rozmawiają o wszystkim, co jest ważne dla pokojowego współistnienia. Ich zakończenie stanowi wspólnie napisane pokojowe orędzie, następnie odczytane przed koncertem, na którym zwykle występują muzycy z całego świata, grający na instrumentach charakterystycznych dla swojego kraju. Ekumeniczne spotkania są bowiem częścią festiwalu *Pax et Bonum per Musicam*. Serdecznie zachęcam do zainteresowania się i wzięcia w nim udziału. Jest tego wart zarówno z powodu pokojowego przesłania, jakie niesie, jak i świetnych muzyków, reprezentujących tradycje muzyczne różnych kultur.

28 września br. w *Domu Pielgrzyma Sióstr Notre Dame*, spotkali się przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego, greckokatolickiego i luterańskiego, a duchowo towarzyszył nam wyznawca islamu, który nadesłał swoją wypowiedź. Została ona ujęta w końcowym orędiu. Temat wspólnych rozważań od razu sugeruje, w jakim kierunku one podążały. Co jest odwa-



ga, na czym ona polega i dlaczego jest tak bardzo ważna? Na te pytania zgromadzeni starali się odpowiedzieć, a także dać świadectwo, mówiąc o własnych doświadczeniach.

Natalia Gwardak z Kościoła greckokatolickiego przedstawiła sytuację na Ukrainie. Przez trzy lata starała się pojechać do rodzinnego Tarnopola, było to jednak trudne ze względu na przeszkody administracyjne, czekała bowiem na wizę. Wcześniej Tarnopol znajdował się na uboczu teatru wojny, jednak, gdy przebywała w nim Natalia, stanowił cel ataków lotniczych. Natalia poznała dźwięk dronów, rakiet dalekiego zasięgu oraz innych pocisków. Towarzyszył jej nieustanny strach i obawa o życie. Pani Gwardak opowiadała także, że w sytuacji wojny wszystko i wszyscy się zmieniają – ludzie niewierzący stają się wierzącymi, pochłonięci sobą – szukają i myślą o innych. Ukraińcy gromadzą się i modlą, bo tylko w Bogu pokładają nadzieję.

Co to jest odwaga? To pojechać tam, gdzie trwa wojna, żeby zobaczyć bliskich, może nieco wspomóc ich swoją obecnością.

Odwaga niejedno ma imię – to porzucenie bliskich w imię wyższego dobra, np. aby leczyć ludzi w Afryce, albo reagowanie w obronie bitego bądź „tylko” poniżanego i wyśmiewanego, a nawet zgłaszanie stron internetowych publikujących treści podsycające nienawiść. Odwaga to przyjęcie do domu kolejnego dziecka w ramach pieczy zastępczej. Odwagi wymaga każde przeciwstawienie się złu. W przypadku wierzącego człowieka wydaje się to oczywiste, *Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!* Rz. 12, 20-21. Można chcieć być odważnym i nie być w stanie, wtedy pozostaje zwrócenie się do Boga, gorąca modlitwa. Czy człowiek daleki od Boga nie musi być odważny, nie powinien bronić słabszych? Dobrze wiemy, że tak nie jest i chwala każdemu, kto tak czyni.

Takie były nasze rozmowy przy stole w *Domu Pielgrzyma*, na które było, jak zawsze, za mało czasu. Co roku tak się dzieje, że niezależnie od religii czy wyznania, jesteśmy sobie bliżsi i bardziej podobni do siebie, niż nam się wydaje. Wspólne rozmowy uczą zasypywania dołów, szukania tego, co łączy. Zgromadzonych na spotkaniu zawsze łączy orędzie.

Joanna Brzastowska

Orędzie Asyż 2025

Wspólnie, jako przedstawiciele różnych tradycji religijnych i wyznań, spotkaliśmy się, aby rozważać tajemnice odwagi.

Odwaga nie ma jednego oblicza – jest bogata i różnorodna, a jednocześnie jest spełnieniem człowieczeństwa, mając swoje źródło w transcendencji. Odwaga umożliwia wyjście z trudnej sytuacji i wybór dobra. Odwaga wyzwala każdego z nas z lęku i słabości, pozwala także być wiernym prawdzie i autentyczności.

Bóg daje nam siłę do trwania, przebaczenia i nadziei nawet w obliczu cierpienia, w czasie pokoju i w czasie wojny.

Brak pokoju wynika z aktywnego działania przeciwko dobru, więc każdy z nas powinien aktywnie działać przeciwko złu.

Niech Bóg obdarzy nas odwagą, by złu stawiać czoło, niezależnie od ceny, jaką przyjdzie za to zapłacić.

Wrocław 2025

Lato we Wrocławskim Domu Senior+

Czas wakacyjny zazwyczaj kojarzy się z odpoczynkiem i przerwą od codziennych zajęć, ale dla podopiecznych naszego „Wrocławskiego Dziennego Domu Senior+” był to czas pełen aktywności i rozrywek. Lato obfitowało w wiele wydarzeń kulturalnych i artystycznych, w których seniorzy licznie i chętnie brali udział.

Podopieczni „Domu Seniora” odwiedzili Muzeum Adama Mickiewicza, gdzie obejrzeli wystawę prezentującą różne dzieła związane z epoką romantyzmu w Polsce, między innymi rękopis *Pana Tadeusza*. Wzięli także udział w warsztatach zorganizowanych przez wrocławskie Muzeum Współczesne w ramach „Laboratorium Barw”, których tematem był kolor niebieski.

W ciepłe dni pensjonariusze Domu Seniora spędzali czas na spacerach po okolicy, nierzadko wieńcząc aktywność fizyczną wspólnym jedzeniem lodów. Odwiedzili też ogród Muzeum Miejskiego we Wrocławiu, gdzie mogli podziwiać między innymi kwitnące róże, na których tle zostali później sfotografowani, czego efektem były piękne portrety.

Oprócz dobrej zabawy, było też miejsce na naukę i edukację. W czerwcu odbył się wykład pod tytu-



łem „Bezpieczny senior”, który miał na celu podniesienie świadomości osób starszych i zwiększenie ich bezpieczeństwa. W czerwcu zakończył się też trzymiesięczny cykl warsztatów edukacyjnych i wykładów, dotyczących między innymi zdrowia, w których starsi państwo licznie wzięli udział.

Seniorzy uczestniczyli także w warsztatach artystycznych i wykonywali różnorodne prace plastyczne – od zakładki do książek, przez pocztówki, po mydełka z suszonymi kwiatami. W Domu Seniora odbyły się też warsztaty florystyczne, podczas których seniorzy przygotowali piękne kompozycje z letnich kwiatów. Mieli także okazję upiec angielskie bułeczki *scones* w towarzystwie praktykantek, Hawwy i Olivii, które przyjechały do nich z Wielkiej Brytanii 15 czerwca, w ramach praktyki zorganizowanej przez Aviva Poland-Vocational Training (Międzynarodowe Centrum Praktyk Zawodowych z siedzibą we Wrocławiu).

Zwieńczeniem sezonu letniego był grill zorganizowany dla seniorów przez „Kamienicę pod Aniołami”, podczas którego podopieczni „Domu Seniora” mogli spędzić wspólnie czas przy smacznym posiłku. Minione lato obfitowało w wiele aktywności, które przyniosły seniorom wiele radości – wierzymy, że jesień szykuje dla nich równie piękne chwile!

Red.



JOANNA BRZASTOWSKA

“Wszystko badajcie, zachowujcie to, co dobre” (1 Tes. 5, 21)

XXXII Tydzień Ewangelizacyjny w Karpaczu



Dwa lata temu, z okazji jubileuszowego XXX Tygodnia Ewangelizacyjnego dla Rodzin, napisałam wspomnieniowy artykuł o jego historii, pt. *Trzydzieści lat z modlitwą*. Przeglądając dokumenty zgromadzone przez ks. Edwina Pecha, rozmawiając z ludźmi, którzy byli, a często nadal są związani z TE w Karpaczu, zorientowałam się, że przez minione lata formuła, organizacja i inne szczegóły właściwie się nie zmieniły.



Oczywiście, w pewnym momencie zmienili się prowadzący, częściowo zmieniali się uczestnicy, zmieniały się miejsca koncentracji działań związanych z TE, a także biblijne historie, które analizowaliśmy, formuła jednak pozostawała ta sama. Nadszedł rok 2025, który okazał się rokiem zmian także w przypadku sierpniowych spotkań. W tym roku ta formuła zaczęła ewoluować – zaproszenie do Karpacza dotyczy już nie tylko rodzin, ale skierowane jest do każdego, do osób samotnych, czy seniorów z wnukami. Drugą zmianą jest czas trwania spotkania – już nie tylko na cały tydzień, ale można też przyjechać jedynie na cztery dni. Dzięki temu więcej osób może skorzystać z zaproszenia.

Ten wstęp, może przydługi, jest moim zdaniem konieczny, aby uświadomić wszystkim, że obecny rok to naprawdę rok zmian. Hasło roku, będące również hasłem Tygodnia Ewangelizacyjnego, nawołuje do uważności wobec tego, co się robiło i co się robi. *Wszystko badajcie, zachowujcie to, co dobre* jest przecież wezwaniem do zmian!

Mówiliśmy o nich na zajęciach prowadzonych przez ks. Sławomira J. Sikorę – przewodniczącego Komisji Ewangelizacyjno-Misyjnej Diecezji Wrocławskiej – na których sięgnęliśmy do historii Józefa i jego braci. Mogła ona pozostać tragedią, jednak dzięki zmianom, jakie zaszły w braciach zawistnych do pewnego momentu, stała się histo-



Wang w obiektywie ks. S. J. Sikory

rią o przebaczeniu i przemianie, która prowadzi do pojednania z Bogiem. Przez chwilę próbowaliśmy też być jednym z braci lub Józefem w studni, dzięki metodzie *bibliolog*, zastosowanej przez ks. Izabelę Sikorę.

Ciekawe warsztaty, skoncentrowane wokół historii pewnego małżeństwa, pozwoliły nam dostrzec, jak bardzo niepełna informacja fałszuje właściwy ogląd sytuacji i że jest po prostu dezinformacją, zmuszającą do częstej zmiany zdania. *Wszystko badajcie* i nie spieszcie się z osądzaniem. Zajęcia i warsztaty stanowiły – przynajmniej dla mnie – oczyszczenie. Dwie historie swoim dramatyzmem wytrącały z równowagi, a jednocześnie pomagały wyrzucić z siebie negatywne emocje. Ks. Sławomir zdawał sobie sprawę z możliwości obudzenia złych skojarzeń, wspomnień, dlatego zaprosił na rozmowę tych, którzy nie mogli z nimi sobie poradzić. Niekonwencjonalny sposób pracy z Biblią pokazał, że biblijne historie są nadal aktualne, bo i nas spotyka czasem fałszywe oskarżenie, „wrzucenie do studni”, ale też pojednanie, dzięki powierzeniu się Bożej mocy i miłości.



Jak zwykle, w tym samym czasie, co dorośli, spotykały się dzieci i młodzież. Z dziećmi pracowała wspomniana ks. Izabela Sikora, Dorota Burchardt, Agnieszka Kupska i Adam Świderski, a od pewnego momentu także ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk, natomiast z młodzieżą pracował ks. Marek Bożek – duszpasterz młodzieżowy Diecezji Wrocławskiej.

W tym roku dzieci zajęły się historią Estery – rozważały jej odwagę i determinację, by obronić swój lud przed śmiercią. Zajęcia miały uświadomić małym uczestnikom, że powierzając się Bogu, przetrwają trudne chwile, a wspólnota pozwala łatwiej przez nie przejść. Dzieci rysowały, malowały i śpiewały, miały także zajęcia ruchowe, więc dużo się działo. Na wieczornych spotkaniach w kościele mieliśmy okazję posłuchać piosenek w ich wykonaniu, a nawet z nimi śpiewać. Młodzież natomiast zajęła się sprawą życiowych zmian, do których można podejść „bez nadziei”, „z nadzieją” lub „zmieniając nadzieję” za sprawą zmiany. Młodzi przyglądali się biblijnym bohaterom: Abrahamowi, Mojżeszowi, Pawłowi, a spoza niej Marcinowi Lutrowi, którego duchowa przemiana doprowadziła do Reformacji. Oczywiście, część zajęć została przeznaczona na rozważanie zmian, jakie zachodzą w życiu samych uczestników.

Wieczorne spotkania w kościele Wang były okazją do przedstawienia, czym w danym dniu zajmowała się każda z grup, do wspólnego śpiewania i słuchania rozważań. W wykonaniu Barbary Listowskiej ze Szczecina słuchaliśmy pięknych pieśni. Kilka zaśpiewała również podczas końcowego nabożeństwa.

Muzyka jest nieodłączną częścią tego magicznego czasu. Każdy ranek wypełniało wspólne śpiewanie pieśni ze śpiewnika z Dziegielowa i z „Będę śpiewał i grał”, prowadzone przez zgrany (jakżeby inaczej!) zespół: ks. Sławek Sikora, Adam Świderski, Zuzia Świderska i Agnieszka Kupska. Podając numer pieśni, Adam zwykle używa zabawnych



skrótów, które bywalcy TE już znają, nie dziwią więc słowa: „45 z zielonego” (to dziegielowski), „na kółkach” („Będę śpiewał i grał”, który jest na tzw. spirali) albo „z kartek” (co roku dostajemy kartkę ze słowami pięknych pieśni, może autorstwa Adama?).

Dzień rozpoczynamy nie tylko pieśniami, ale także modlitwą. Pieśni oddzielają części tego porannego spotkania. Pomiedzy nimi słuchamy wersetów przeznaczonych na dany dzień, czytanych z *Z Biblią na co dzień* oraz rozważania, codziennie wygłaszane go przez inną osobę. W tym roku swoimi przemyśleniami dzielili się: ks. M. Zachraj-Mikołajczyk, ks. P. Mikołajczyk, ks. M. Bożek, ks. I. Sikora, A. Świderski i ja (Joanna Brzastowska).

Uczestnicy TE w Karpaczu nie tylko się modlą i pracują z Pismem Świętym. Popołudnia są przeznaczone na krótsze lub dłuższe wycieczki albo rozmowy przy kawie. Braliśmy też udział w wycieczce prowadzonej przez przewodniczkę, Olę Danko. Była całodzienna wyprawa w góry. Kilkuosobowa grupa ruszyła na Śnieżne Kotły, inni – w sobie znane miejsca. Każdy znalazł dla siebie coś ciekawego. Poza tym można było zaprezentować swoje zdolności podczas wieczoru talentów, prowadzonego przez ks. Pawła Melera, odbył się też turniej szachowy.

Tydzień Ewangelizacyjny zakończył się niedzielnym nabożeństwem, podczas którego kazanie wygłosił ks. Edwin Pech, a ubogacił je chór złożony z uczestników oraz – wspomniana – Barbara Listowska.

Kolejny Tydzień jest już zaplanowany. Zapraszamy w dniach 16-23 sierpnia anno 2026!

Joanna Brzastowska





*Jesiennie Spotkanie Kobiet
14-16 listopada w Karpaczu*

**„PODRÓŻ KOBIETY DO ZIEMI OBIECANEJ
– ODKRYWANIE SIEBIE I BOGA.”**

W PROGRAMIE:

- śpiew
- rozważania i refleksje
- sesje warsztatowe
- zajęcia kreatywno-twórcze
- wspólne posiłki
- czas na spacer i rozmowy
- integracja
- nabożeństwo



SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

Koszt: 420,00 zł (w tym: noclegi, wyżywienie, program)

Zgłoszenia: rezerwacja@owprzylesie.pl lub w lokalnych parafiach ewangelickich.

Termin zgłoszeń: 9 listopada 2025 r.

Gdzie: Ośrodek Wypoczynkowy „Przy Lesie”, 58-540 Karpacz, ul. Spokojna 1

JANUSZ WITT



**O zwiastunach burzy, ale też
o radościach życia parafialnego**

Dziwny jest ten świat, tak śpiewał przed laty Czesław Niemen. Świat, w którym dziś żyjemy, jest nie tylko dziwny, ale i stał się też niebezpieczny. Piszę ten felieton w dniu 1 października. Kiedyś głównym wydarzeniem tego dnia była inauguracja nowego roku akademickiego. Dziś w radio i telewizji słyszymy cały szereg ważnych, choć na ogół niestety złych wiadomości. Uroczystości na naszych uczelniach są już mniej istotne. Piszę ten felieton wieczorem i właśnie słyszę w wiadomościach, że we Wrocławiu był pan prezes Kaczyński, który stwierdził, że w naszym mieście odbywa się regermanizacja! Wraca stare! Zaczynam się bać!

Trwa wojna w Ukrainie, Europa się zbroi, dziwne, zaskakujące nas rzeczy dzieją się w Stanach Zjednoczony Ameryki, boli nas los cywilnej ludności w Gazie, słyszymy o drodach nad stolicami europejskich państw, o spotkaniach polityków, czy też generałów. Także i nad naszą ojczyznę zaczynają latać drony, także i my w Polsce mamy uważnie słuchać dźwięków syren, wiedzieć, gdzie mamy się schronić w razie zagrożenia, mieć w naszych domach zapasy wody i konserw. Zaprawdę, dziwny stał się ten świat, w którym żyjemy!

Pamiętam, że mój pierwszy felieton, który przed kilku laty ukazał się w *Słowie Parafialnym* nosił tytuł *Bomby nad Wieluniem*. Chciałem wtedy, jako senior i człowiek, który jako młody chłopiec przeżył bombardowanie Wielunia w roku 1939, przypomnieć młodszej generacji tamten straszny czas nalotów, alarmu lotniczego, chowania się w schronach. Ale nigdy nie przypuszczałem, że to znowu będzie temat artykułów w gazetach i naszych rozmów przy obiedzie.

Zmieniam jednak treść felietonu na bardziej optymistyczną! Jeśli popatrzymy na dzisiejszy Wrocław, na ulice pełne turystów, czy choćby na wydarzenia, które przeżywalimy we wrześniu w naszej parafii, to przecież musimy przyznać, że żyjemy tu, w naszym Wrocławiu – dzięki Bogu – wciąż jeszcze w pokojowych czasach.

O niezwykle ważnym dla naszej parafii wydarzeniu, jakim było wprowadzenie w urząd biskupa Diecezji Wrocławskiej ks. Marcina Orawskiego, możemy przeczytać na innych stronach *Słowa*, a także o pięknym spotkaniu i wspólnym nabożeństwie, którym zakończyliśmy długoletnią działalność w Trójkacie „Dieren-Niederschönhausen-Wrocław”. Gościliśmy też w naszej parafii „Forum Kobiet Luterzańskich”. Jako parafia, zdaliśmy egzamin z organizacji wszystkich tych wydarzeń, a nasi goście podkreślali niezwykle miłą

atmosferę spotkań. Jeszcze w tym miesiącu oczekujemy na tradycyjny „Festiwal Kultury Protestanckiej”, czyli na wiele spotkań, konferencji, koncertów i nabożeństw, a także na wręczenie nagrody im. ks. Dietricha Bonhoeffera, ufundowanej przez miasto Wrocław. Zaprawdę możemy wszyscy dziękować Panu Bogu, że zawsze błogosławił nam w tym wszystkim, co udało nam się dotychczas dobrego zrobić!

Zakończę więc ten felieton, w którym pisałem o zwiastunach burzy, ale także o błaskach jesieni w naszym życiu parafialnym, pięknymi słowami pieśni Dietricha Bonhoeffera:

*Gdy dobra moc Twa stale mnie ochrania
nie lękam się, co mi przyniesie dzień,
Ty jesteś ze mną ciągle od zarania,
Ty chronisz mnie, gdy idzie nocy cień.*

Janusz Witt

RAFAŁ ĆWIKOWSKI

Trudności w rozmowach o wierze i kościele



Ważne dla nas sprawy, tematy istotne, wręcz fundamentalne, zawsze rodzą napięcia wobec adwersarzy różnorodnych sporów. Wiemy, jak często tematy polityczne, religijne lub obyczajowe potrafią zaognić dyskusję, skłócić przyjaciół, a nawet podzielić rodziny. Kwestie sporne niejednokrotnie wymagają omówienia, jeśli temat jest ważny, a nam nie jest wszystko jedno. Niemniej wyruszanie na szerokie wody słownych potyczek nie pomaga odnaleźć porozumienia, a raczej antagonizuje strony sporu.

Tematem szczególnie delikatnym, ze względu na szacunek wobec przekonań innych, są kwestie religijne. Tu spory potrafią być bardzo gorące, a ich finał nieprzewidywalny. Sądzę, że głównym tego powodem jest mieszanie w dyskusji trzech różnych wątków, które spróbuję nazwać. Wątek pierwszy to poglądy religijne, przekonania natury teologicznej, doktrynalnej. Wątek drugi to kwestie relacji z Bogiem, potrzeby życia duchowego, formy zaspakajania tych potrzeb. Wątek trzeci to kwestie oceny danego Kościoła jako organizacji. Mieszanie tych trzech wątków nie pozwala obiektywnie odnieść się do argumentów, utrzymać rozmowę wokół kwestii istotnych bez wiktania się w wątki poboczne. Jeżeli Kościołowi jako organizacji stawiam jakieś zarzuty, to przecież nie oznacza, że ten Kościół potępiam jako organizację. Wręcz odwrotnie. Tylko ludzie szczerze

z troskani o dobro swojej wspólnoty będą przejmować się jej faktycznym funkcjonowaniem i zachowaniem wiarygodności. Mogę mieć pretensje o pedofilię, nadużycia finansowe lub mieszanie się duchownych do polityki, co przecież nie musi oznaczać ataku na czyjeś przekonania światopoglądowe, wiarę czy też samą doktrynę Kościoła. Jeżeli przełożeni ukrywają przewiny swoich podwładnych, a te wykroczenia są karane sądownie, to mogę mieć podejrzenia, że mam do czynienia ze zorganizowaną przestępczością. Przecież nikt nie chce być częścią takiej wspólnoty i zwyczajnie może być zaniepokojony jej przyszłością. Krytyka Kościoła jako organizacji nie jest krytyką wiary, piętnowanie ewidentnie kryminalnych lub obyczajowo niedopuszczalnych zachowań duchownych nie oznacza niechęci do samej wiary, tym bardziej nie jest zaprzeczeniem istnienia Boga, czyli niewiarą.

Każdy człowiek, przynajmniej okresowo, ma potrzebę życia duchowego. Poszukujemy mistyki, sacrum, odpowiedzi na sens życia, myślimy, co było na początku i co będzie na końcu. Nasza głęboka potrzeba pocieszenia i wsparcia na zakrętach życia dodatkowo kieruje nas ku poszukiwaniu mocy Boga, jako ponadludzkiego i ponadczasowego lekarstwa. Jeżeli nie znajdujemy takiego oparcia w nauczaniu i postępowaniu swojej wspólnoty religijnej, zwracamy się do filozofii Wschodu, magii, itp. Potrzeba zaspokajania potrzeb, nazwijmy to w uproszczeniu religijnych, sprawia, że niepokój budzi jakąkolwiek próba dyskusji na temat samej doktryny lub Kościoła, do którego należymy. Nie wiedzieć czemu, trudno jest mentalnie oddzielić te kwestie. A przecież dyskusja na tematy teologiczne, dociekania i poszukiwania prawdziwości doktryny, której nas nauczono, czy też negatywny stosunek do instytucji Kościoła, nie jest w żadnej mierze zaprzeczeniem, negowaniem duchowych potrzeb i ich zaspokajania. Można mieć wątpliwości co do zasad, szukać odpowiedzi czy to, w co wierzę, że było, naprawdę było, czy wydarzenia z przeszłości na pewno miały miejsce lub czy to, co wspólnota uważa za wolę Boga, jest rzeczywiście Jego wolą. W żadnym razie nie oznacza to braku wiary w Boga, braku szacunku do Instytucji i jej duchownych lub zaprzeczeniem potrzeb życia duchowego i zaspokajania tych potrzeb.

Mieszanie wątków, niestety, uniemożliwia szczerą i obiektywną dyskusję. Wielu ludzi, kiedy im wskazuje się błędy doktrynalne wyznawanej formy religii, czują zagrożenie własnej wiary. Wielu, którzy obrażają się na Kościół, odrzucają i instytucję, i Boga, co przecież jest kompletnie nielogiczne. Wielu nie umie sobie wyobrazić, że można w ogóle żyć z Bogiem i dla Boga, nie będąc częścią żadnej wspólnoty. Osobiście lubię dociekać, szukać odpowiedzi, zastanawiać się i nie mam przy tym zamiaru nikogo atakować. Rzecz w tym, że prawdę należy nazwać prawdą, a fałsz fałszem i umieć to uzasadnić. Podobnie zło nazwać złem i nie udawać, że to nadinterpretacja lub atak na przekonania. Człowiek odważny i poszukujący Prawdy nie będzie bał się zadawania trudnych pytań ani swoich wątpliwości. Człowiek poszukujący Prawdy nie będzie zamykał się na argumenty przeciwne albo pomijał niewygodne źródła informacji. Człowiek prawdziwie zatroskany będzie krytykował nie dlatego, żeby zniszczyć, ale żeby odbudować to, co zostało zniszczone.

Rafał Ćwikowski

ALEKSANDRA ŻAK

„Z głębokości wołam do Ciebie, Panie”



Nie lubię latać samolotem. Mimo że znam podstawowe prawa fizyki, to nie jestem w stanie pojąć, jak coś tak wielkiego może utrzymywać się w powietrzu i nie spadać. Mam za sobą różne samolotowe wloty i upadki (dosłownie!), więc przyznaję otwarcie, że nie jest to mój ulubiony środek transportu.

Najczęściej latam do Irlandii, co oznacza prawie trzy godziny w powietrzu. Jedynym, co może mnie uspokoić podczas tej długiej drogi, jest album *Theology* autorstwa Sinead O'Connor. Album ten opowiada o duchowości i wierze, odwołując się do fragmentów z Biblii, a zwłaszcza ze Starego Testamentu. Słuchanie go to dla mnie rodzaj mantry i modlitwy. Spokojny głos Sinead jest w stanie ukołysać mnie do snu, co nie jest prostym zadaniem, biorąc pod uwagę ciągły huk silników samolotu.

Utwór *Out of the Depths* nawiązuje do Psalmu 130. Pierwsza zwrotka jest parafrazą słów z Pisma Świętego: „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie. Panie, wysłuchaj mego głosu. Nakłoń swych uszu na głos mojego błagania. Panie, jeśli będziesz zważał na nieprawości, któż się ostoi. Ale u Ciebie jest przebaczenie”. Dopiero później Sinead przedstawia swoje własne przemyślenia: „Słyszałam, że według religii powinno się Ciebie bać, ale ja nie wierzę we wszystko, co słyszę. Wydaje mi się, że jesteś zakładnikiem tych zasad, które zostały stworzone przez religię, a nie przez Ciebie”.

Piosenkarka porusza temat, o którym sama ostatnio często myślę: jaki jest Bóg, jeśli wyjmie się go z ram religii? Każda religia ma inny obraz Boga, nawet jeżeli są one do siebie w jakiś sposób zbliżone. Ale jaki będzie Bóg, jeśli wyjmie się go poza ramy nakazów i zasad stworzonych nie przez niego samego, ale przez ludzi? Na początku miałam wrażenie, że jest to coś, nad czym nie powinnam się zastanawiać, nie chcąc ryzykować herezji. Ale przecież jest to kwestia, na którą zwracał uwagę sam Jezus („Lecz na próżno mnie czczą, ucząc nauk, które są przykazaniami ludzkimi.” Mt 15:9).

Mam wrażenie, że religia często ogranicza Boga do przymiotników – dobry, wszechwiedzący, sprawiedliwy, ale też surowy i karzący. Wszechwidzące oko Boga obserwuje Twój każdy ruch, czeka na Twoje potknięcia. Niektórzy tak właśnie Go przedstawiają – jako złego policjanta, który wymierza kary stosowne do przewinienia. Z takim obrazem często spotykałam się w poprzednich latach. Ale jaki naprawdę jest Bóg istniejący niezależnie od instytucji?

Sinead wyraża we wspomnianym utworze swoje rozczarowanie systemem religijnym, jednocześnie pragnąc bliskiej, autentycznej relacji z Bogiem. I zgadzam się z nią,

że religijne ramy często oddzielają człowieka od Boga, czyniąc z niego swego rodzaju więźnia dogmatów – tak, jakby sam Bóg został zmarginalizowany przez system religijny, w którym istnieje.

Ostatnio spędzam sporo czasu, próbując poznać Boga. I robiąc to, staram się odzielić duchowość od religii, wyjść poza schematy i twierdzenia, do których zostałam przyzwyczajona. Jaki jest Bóg, sam w sobie, a nie to, co mówią o nim ludzie? Coraz lepiej rozumiem słowa Dietricha Bonhoeffera: „żyć, jakby Boga nie było”. Bez religijnych form, bez zrzucania odpowiedzialności na Bożą wolę, bez używania Boga jako wymówki lub narzędzia do spełniania życzeń.

Sinead O'Connor do końca szukała Boga, zgłębiając różne systemy religijne i poszukując tego, w którym będzie czuła się najlepiej. Pod koniec życia przeszła na islam i zmieniła imię na Shuhada' Sadaqat. Przez wiele lat szukała i zadawała pytania, ale patrząc na jej grób na cmentarzu w Dublinie, myślę, że jednego była pewna. Tych słów, które zostały wyryte na nagrobku – Bóg jest miłością.

Aleksandra Żak



Fot. Domnick Walsh Photography

ANNA ORYŃSKA



Wojenne dzieciństwo

Dziadek zrobił huśtawkę. Powiesił ją w piwnicy, która służyła mieszkańcom za schron. Do huśtawki przyczepił dzwoneczek. Kiedy dzieci huśtały się, dzwoneczek dzwonił i odwracał uwagę od dochodzących z zewnątrz odgłosów wybuchów pocisków.

W Sarajewie znajduje się szczególne muzeum: **Muzeum Wojennego Dzieciństwa** – dzieciństwa spędzonego w oblężonym Sarajewie. Oblężenie rozpoczęło się po rozpadzie Jugosławii 6 kwietnia 1992 roku, gdy miasto otoczone zostało zewsząd przez siły bośniackich Serbów, i przez 1425 dni, do końca października 1995 roku, było codziennie ostrzeliwane z otaczających gór, odcięte od dostaw wody i prądu, a żywność z wielkim trudem dostarczana była nieregularnie. Ważnym źródłem zaopatrzenia stała się pomoc humanitarna, docierająca do miasta w konwojach. Zginęło ponad 10 500 osób, praktycznie wszystkie budynki zostały zniszczone. Na oczach całego świata snajperzy polowali na ludzi: stojących w kolejce po chleb, idących do dawnego browaru, gdzie było jedyne ujęcie wody, dzieci bawiących się przed domem, kobiet piorących w rzece, ludzi idących do pracy czy w kondukcje pogrzebowym. Najbardziej krwawe były ataki na zatłoczony plac targowy Markale w centrum miasta: w pierwszym (luty '94) zginęło 68 osób, a 200 zostało rannych, w drugim (sierpień '95) zginęło 97 osób, a rannych zostało 90. Celowano rozmyślnie, czekając aż po pierwszej salwie ludzie rzucą się na pomoc rannym. Tereny wioski olimpijskiej z 1984 roku zostały zamienione w cmentarz mieszkańców oblężonego miasta.

„Sarajewskie róże” – wypełnione czerwoną farbą dziury w ulicach i budynkach, powstałe po wybuchach pocisków – do dziś przypominają o poległych w tych miejscach. 11 lipca 1995 roku, po trwającym 3 lata oblężeniu, w ręce bośniackich Serbów wpadła Srebrenica.



Sarajewskie róże

400 holenderskich żołnierzy z wojsk rozjemczych UN bezradnie przyglądało się egzekucji 8 000 bośniackich muzułmanów – chłopców i mężczyzn. Wg danych UNICEF, w stolicy Bośni i Hercegowiny co najmniej 40% dzieci doświadczyło ataku snajperów, 51% widziało, jak ktoś ginie, 38% straciło co najmniej jednego członka rodziny, 73% doświadczyło ataku na swój dom, a aż 89% żyło długi czas w podziemnych schronach. Wśród ofiar oblężenia było ponad 500 dzieci.

Dzieciństwo w oblężonym mieście spędził Jasminko Halilović (ur.1988). Jego doświadczenia były także doświadczeniem ok. 70 tys. dzieci poniżej 18. roku życia. Postanowił, że zbierze i opublikuje wspomnienia od reprezentatywnej grupy osób. W 2010 roku poprosił przez internet, aby kto tylko chce i może, odpowiedział na pytanie: „Czym było dla Ciebie wojenne dzieciństwo?”. Trzeba się było zmieścić w 160 znakach. Krótka forma wymagała od ankietowanych wyboru tego, co było najistotniejsze spośród wspomnień o wojnie. W niedługim czasie otrzymał ponad 1500 krótkich wspomnień, będących mozaiką zbiorowego doświadczenia.

„Wyobrażałam sobie tajne drzwi, a za nimi kulooodporny pokój, w którym zawsze jest prąd i woda, a nawet lodówka! Pełna!” (Bruna, ur. 1983)

„Oczy były przyzwyczajone do ciemności panującej w piwnicy. Każdy kontakt ze słońcem był wysiłkiem, moje powieki zamykały się i nie byłam w stanie dobrze widzieć”. (Anida, ur. 1981)

„Zima 1992... Nie ma już drewna... Kolej na książki... Kończę czytać i wrzucam książkę w ogień. To okropne, ale musimy upiec chleb...” (Iris, ur. 1978)

„Pomoc żywnościowa dla dzieci: jeden ziemniak i połowa konserwy...” (Edina, ur. 1975)

„Dni i noce spędzone na ukrywaniu się przed pociskami, kiedy modlisz się, by mama wróciła żywa z kolejki po jedzenie czy wodę...” (Dario, ur. 1984)

„Dzieciństwo w czasie wojny to wtedy, kiedy zamiast o urodzinowym prezencie marzysz o jeszcze jednych urodzinach.” (Lejla, ur.1978)

„Jako 10-letnie dziecko patrzę, jak ładują moich martwych przyjaciół na ciężarówkę, a cysterna zmywa ich krew.” (Amma, ur. 1985)

„Chciałabym wrócić do tego momentu w moim dzieciństwie, kiedy po raz ostatni przytuliłam swojego tatę.” (Selma, ur. 1987)

„To wtedy, kiedy dzieci doświadczają tego, czego boją się nawet dorośli.” (Alen, ur. 1979)

„Dekorowanie klatek schodowych rysunkami, zwycięska klatka schodowa dostaje jedną paczkę żywnościową więcej...” (Maja, ur. 1981)

„Spotkanie ze śmiercią przed poznaniem życia... Bezsilność i nadzieja na lepsze...” (Narcis, ur. 1983)

„Na urodziny dostałam od taty kapustę. To był najlepszy prezent. Właśnie to, o czym marzyłam!” (Selma, ur. 1983)

„Szkola w piwnicy, boisko na klatce schodowej, zabawki – wszystko, co sobie sam zrobisz...” (Elma, ur. 1982)

„Zorganizowaliśmy przedstawienie na korytarzu, śpiewaliśmy wojenne hity, a rodzice bili nam brawo”. (Adis, ur. 1983)

Ostrzał/pociski/snajper, piwnica/schronienie/ciemność, strach, śmierć i głód, ale też zabawa, przyjaźń i miłość: to jedne z najczęściej powtarzających się słów w książce, która powstała po dwóch latach pracy. Jej publikacja w 2010 r. skłoniła Jasminko Halilovićia w 2015 roku do utworzenia projektu **Muzeum Wojennego Dzieciństwa**. W ciągu roku zebrano kolekcję ponad 3 tys. osobistych przedmiotów i 100 godzin nagranych wspomnień.

Muzeum jest ponadnarodowe i ponadreligijne, finansowane ze środków społecznych. Otwarte zostało w styczniu 2017 roku. Jest to szczególne muzeum – muzeum narracji. Prezentowane przedmioty – jak wspomniana na wstępie huśtawka – nabierają znaczenia poprzez związaną z nimi



Wejście do muzeum



Huśtawka w Muzeum Wojennego Dzieciństwa



Zabawki uszyte przez jedną z babć podczas oblężenia

opowieść osób, których dzieciństwo naznaczyła wojna. To odróżnia muzeum od innych placówek muzealnych, które skupiają uwagę na eksponatach. Muzeum działa, by pomagać indywidualnym osobom w przezwyciężeniu traumatycznych przeżyć z dzieciństwa, ale także, by ukazać, że nawet w tak ekstremalnych warunkach toczy się życie, a dzieci, jak to dzieci: chcą się bawić, uczyć, mają marzenia...

W 2018 roku **Muzeum Wojennego Dzieciństwa** otrzymało Nagrodę Muzeów Rady Europy. Nagroda Europejskiego Muzeum Roku (EMYA) została ustanowiona w 1977 roku pod auspicjami Rady Europy i przyznawana jest muzeom, które „kładą szczególny nacisk na perspektywę europejską i wzajemne oddziaływanie tożsamości lokalnej i europejskiej, na zaangażowanie i prezentację kluczowych wartości demokracji, praw człowieka, dialogu międzykulturowego, łączenia kultur i pokonywania granic społecznych i politycznych”. Laureatem Nagrody Muzealnej Rady Europy 2024 zostało Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku.

Po agresji Rosji na Ukrainę „tymczasowo zawieszono współpracę z rosyjskimi muzeami i pracownikami muzeów oraz ich udział w przyznawaniu nagród, dopóki działania wojenne na Ukrainie nie ustąpią i nie zostanie wynegocjowane akceptowalne rozwiązanie”, jak głosi uchwała Fundacji Nagrody Europejskiego Muzeum Roku (EMYA).

Z czasem kolekcja **Muzeum Wojennego Dzieciństwa** wzbogaciła się o rzeczy osobiste, historie i nagrania wideo, które opowiadają o przeżyciach dzieci z innych miejsc i konfliktów, obejmując wspomnienia dzieci od Bośni po Afganistan, od wojny w Syrii po II wojnę światową. Dlatego w 2020 roku muzeum przygotowało wystawę przenośną, która z przekazem: „Nigdy więcej wojny!” jest pokazywana w różnych częściach świata. W czerwcu 2020 roku muzeum otworzyło swoje pierwsze międzynarodowe biuro w Kijowie, aby dokumentować przeżycia dzieci dotkniętych wojną na Ukrainie.

Wychodzący z **Muzeum Wojennego Dzieciństwa** potracają, wprawiając w ruch dziecianną huśtawkę pomalowaną na biało – symbol powracającej traumy wojennych doświadczeń i nowych konfliktów wojennych, które dotkliwie dotyczą dzieci. Myślami łączą się z dziećmi, które – jak te sprzed 30 lat – doświadczają obecnie okrucieństwa wojny.

Korzystałam z: Jasminko Halilović, *Wojenne dzieciństwo*, Sarajewo 2018, przekład Justyna Górniak (książka powstała w 2010 r. i została przetłumaczona na wiele języków); materiały Fundacji EMYA.

Anna Oryńska



Buciki dziecięce na schodach przed szkołą – upamiętnienie tych dzieci, które zginęły (Ukraina)

ŁUKASZ CIEŚLAK

O Marcinie Lutrze raz jeszcze



„Widzicie zatem, najmilsi, jak pocieszająca jest ta Ewangelia i jak pięknie naucza, że jeśli chcemy być chrześcijanami, to musimy wsiąść z Chrystusem do łodzi, gdzie oczekują na nas burze i sztormy. A kiedy te nadejdą, powinniśmy się trzymać wiary i Słowa, i żyć nadzieją, że nie tylko uciśnie burza i pokuszenie, i że zostaniemy od nich wybawieni, ale że wyniknie z nich owoc i pożytek” – tak mówił ks. dr Marcin Luter w jednym ze swoich kazań, opartym na słowach Ewangelii o Jezusie, który spał w łodzi obok przerażonych burzą uczniów. W cytacie z tego kazania uwypuklają się charakterystyczne dla Lutra motywy: skupienie na Chrystusie, przekonanie o tym, że życie jest pełne pokus i napięć, ale również wskazanie na wiarę i Słowo Boże, a to wszystko prowadzące do nadziei. Inspirujące świadectwo – a jak to wszystko się zaczęło?

Marcin Luter urodził się 10 listopada 1483 r. w Eisleben w Turynii. Jako osiemnastolatek rozpoczął studia w Erfurcie, gdzie przez kilka lat studiował prawo, jak sobie tego życzył jego ojciec. Luter podjął jednak decyzję o wstąpieniu do zakonu augustianów. Legenda głosi, że było to efektem szoku, jakiego doznał rażony piorunem. Wśród współbraci szybko zyskał opinię pilnego ucznia. W klasztorze studiowano wówczas głównie filozofię i teologię. Luter jednak poświęcił się analizowaniu Biblii, co wtedy wcale nie było tak powszechne. W 1507 r. młody zakonnik otrzymał święcenia kapłańskie i odprawił swoją pierwszą mszę. Niedługo potem rozpoczął pracę na uniwersytecie w Wittenberdze, gdzie otrzymał stopień doktora teologii. Pierwsze wykłady poświęcił Listowi do Rzymian, z którego cytował „sprawiedliwy z wiary żyć będzie” miał go zainspirować na długie lata. W 1510 r. Luter odbył podróż do Rzymu, gdzie był świadkiem gorszących praktyk kościelnych i dostrzegł ignorancję kleru. Można przypuszczać, że to, co tam zobaczył, zachęciło go do jeszcze pilniejszego studiowania i nauczania Biblii.

Ówczesny Kościół znajdował się w kiepskiej sytuacji nie tylko duchowej, ale również materialnej. Panujący w latach 1513-1521 papież Leon X rozpoczął sprzedawanie odpustów, które miały za odpowiednią cenę zapewnić odpuszczenie grzechów żywym i umarłym. Odpusty były rozumiane jako swoista „nadwyżka” z dobrych uczynków spełnionych przez świętych. Klucz do skarbca z nimi



uważano za powierzony papieżom, którzy mogli je transferować wybranej osobie za określoną sumę pieniędzy. Publikowano nawet taryfikatory stawek, które uwalniały od konkretnych grzechów. Handlowi odpustami towarzyszył również obrót relikwiami, takimi jak, na przykład: pióro ze skrzydeł archanioła Michała czy sianko, na którym leżał Jezus w stajence.

Takiemu procederowi mocno sprzeciwił się Luter. Początkowo w swoich kazaniach i wykładach, a następnie już wobec szerokiej publiczności, występując 31 października 1517 r. ze swoimi 95 тезami, które miał przybić do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze. Pierwsza z тез brzmi: „Gdy Pan i Mistrz nasz Jezus Chrystus powiada: »Pokutujcie«, to chce, aby całe życie wiernych było nieustanna pokutą”. Tezy, jako wezwanie do dyskusji, szybko rozeszły się po całych Niemczech. Początkowo hierarchia kościelna nie przywiązywała do nich wagi, jednak ostatecznie papież Leon X wezwał Lutra do Rzymu. Luter – z obawy o swoje życie – odmówił wyprawy do papieża. Ten zaś wysłał do Niemiec swojego wysłannika celem przesłuchania Lutra. Doszło do tego w październiku 1518 r., jednak Luter odmówił odwołania swoich тез i zmiany przekonań. Następnie, w czerwcu 1520 r., Luter został wykluczony z Kościoła wraz ze swoimi zwolennikami (bulla ekskomunikująca).

Dochodziło gdzieś do palenia jego publikacji, na co Luter zareagował publicznym spalaniem kodeksu prawa kanonicznego i wspomnianej bulli. Te wydarzenia skłoniły Lutra do przemyslenia nie tylko o odpustach, ale również na temat zwierzchności w Kościele, kultu świętych, pielgrzymek, liturgii.

Na zwołanym w 1521 r. sejmie Rzeszy w Wormacji Luter ponownie był wzywany do odwołania swoich poglądów. Nie zrobił tego, podkreślając, że zrobiłby to, gdyby go przekonano świadectwami Pisma Świętego i rozumu. Soborom i papieżom odmówił wiarygodności. Miały tam paść słynne słowa: „Tak oto stoję – inaczej nie mogę”. Taka postawa wywołała niemałe zamieszanie. Na powrót z sejmiku Luter miał zapewniony tzw. „list żelazny”, jednak na wszelki wypadek nie wrócił do Wittenbergi, lecz został „uprowadzony” przez swoich zwolenników i zamieszkał na zamku w Wartburgu. Czas ten (dziewięć miesięcy) wykorzystał do przetłumaczenia Nowego Testamentu na język niemiecki. Mówi się, że ten tekst stworzył podstawy współczesnej niemieczyny, nie tylko ze względu na swoją jakość, ale też na szeroką dostępność tysięcy egzemplarzy.



Po powrocie do Wittenbergi Luter kontynuował swoją działalność, która doprowadziła do wyodrębnienia Kościoła ewangelickiego. Działo się to w atmosferze napięć, ale także walk politycznych (np. wojna chłopska). Krajami niemieckimi targały niepokoje na tle religijnym. Kształtowały się powoli struktury oparte o parafie, w których przyjmowano naukę reformacyjną. Sam Luter również zreformował swoje życie i ożenił się z byłą zakonnicą Katarzyną von Bora, z którą miał sześcioro dzieci. Życie rodzinne uzupełniło aktywność naukową i kościelną Lutra. Przede wszystkim Luter został autorem wykładów, postylli, listów, pieśni (np. „Warownym grodem”), ale też traktatu „O wolności chrześcijańskiej” (1520) czy „Małego katechizmu” i „Dużego katechizmu” (1529). Biblioteka wszystkich publikacji Lutra obejmuje kilkadziesiąt tomów.

Na sejmie Rzeszy w Augsburgu w 1530 r. Luter przedłożył cesarzowi Karolowi V tekst Wyznania Augsburskiego. Był to wykład zasad przyjmowanych przez zwolenników ewangelicyzmu i tych, które zostały odrzucone. Dopiero jednak w 1555 r. w Rzeszy wprowadzono równouprawnienie ewangelików i katolików, określane zasadą *cuius regio, eius religio* (łac. czyja władza, tego religia), nadając książętom lokalnym prawo określania wyznania panującego na ich terenie. Luter nie dożył jednak tej ugody, bowiem zmarł 18 lutego 1546 r. w Eisleben.

Luter to jednak nie tylko postać z kart historii. Za sprawą Reformacji stał się znany niemal na całym świecie. Na przestrzeni minionych wieków jego postać oceniano w skrajnie różny sposób. Dla protestantów to głównie uczony, nieustraszonego reformator, jeden z bohaterów wiary. Dla innych – szkodnik, heretyk i bluźnierca. Czasem nazbyt jednostronne stanowiska obu stron zdają się wzajemnie znosić, szczególnie za sprawą inicjatyw ekumenicznych w XX wieku. Co nie mniej istotne, po II wojnie światowej konieczne było krytyczne rozprawienie się przez ewangelików z wątkami antysemitycznymi w twórczości Lutra. Szczere spojrzenie na postać Lutra w kontekście czasów jemu współczesnych umożliwia dalsze czerpanie z jego nauczania, które nie jest sprzeczne z dzisiejszą wrażliwością i doświadczeniem.

Reformator pozostawał też i pozostaje postacią obecną w kulturze popularnej. Był bohaterem obrazów, a nawet wierszy. Co ciekawe, najstarszy poświęcony mu film fabularny nakręcono w 1911 r. w Niemczech. Później był również bohaterem filmów australijskich, jugosłowiańskich czy amerykańskich. Ostatni, jak dotąd, film fabularny o Lutrze pochodzi z 2003 r. (reż. E. Till). W 2019 r. udostępniony został w Polsce film animowany o życiu Marcina Lutra, wyprodukowany na Węgrzech. Luter obecny jest również w internecie. Dość powiedzieć, że poświęcone mu hasło w Wikipedii dostępne jest w 192 językach. Jest też obecny w świecie memów, czyli humorystycznie zaczepnych treści, dających nieraz do myślenia.

Aktualność obecności Lutra to jednak nie tylko jego wizerunek, ale wciąż jego myśl. Jedną z nich niech będzie okazją do refleksji, ale i źródłem inspiracji dla nas i w naszym czasie: „Byłoby więc jak najbardziej zasadne wywiesić we wszystkich książęcych salach obrad i kancelariach taki napis: »Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani«. Aby ludzie ci, obradując w ważnych sprawach, wspominali na ten napis i nie czynili diabłu przysługi, przyczyniając się do niezgody, ale radzili i pomagali na rzecz pokoju”.

Łukasz Cieślak

Zdjęcia: <https://www.facebook.com/EwangelickieMemy>

KRZYSZTOF CIEJKA

Maria Kunic – luteranka, która badała kosmos



W tym roku przypada 415. rocznica urodzin wybitnej luteranki Marii Kunic. 29 maja 1610 roku przyszła na świat dziewczynka, której sława i odkrycia naukowe odbiły się szerokim echem w całej Europie. Jej dorobek naukowy po dziś dzień jest wykorzystywany przez kolejne pokolenia astronomów i fizyków. Wszyscy znamy Mikołaja Kopernika i jego genialne dzieło *O obrotach sfer niebieskich*. Wiemy, jakie miało fundamentalne znaczenie dla rozwoju nauki i postępu w dziedzinie odkryć kosmosu. O ile Mikołaj Kopernik jest osobą powszechnie znaną, o tyle Maria Kunic już znacznie mniej. A jest to niewątpliwie duży błąd, gdyż to postać nietuzinkowa.

Maria Kunic (Cunitia, Kunicia, Cunitz, Kunitz) była najstarszą córką świdnickiego lekarza, Heinricha Kunica, który w 1607 roku przybył do Świdnicy, obejmując stanowisko miejskiego lekarza. Ojciec Marii interesował się astronomią, a w ostatnich latach XVI wieku,



Ławeczka z Marią Kunic przed wejściem do Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy.

wraz z duńskim astronomem Tycho Brahe (1546-1601), przeprowadzał obserwacje ciał niebieskich. W 1603 roku Heinrich Kunic ożenił się z córką radcy książęcego, Marią Schulz, która 29 maja 1610 roku w Wołowie urodziła Marię. Część badaczy jest niejednomysłna w kwestii miejsca narodzin Marii, wskazując, iż to nie Wołów był tym miejscem, a Świdnica.

Czasy, w których żyła rodzina Kunic, były niespokojne, wiązało się to zarówno z wojną trzydziestoletnią (1618-1648), jak i ze skutkami zarazy, jaka przetoczyła się przez to miasto w roku 1625. Znamienny jest fakt, że doktor Kunic próbował zwalczyć epidemię za pomocą nowych środków medycznych, co przynosiło nawet pewne efekty i ograniczało śmiertelność w samym mieście. Niestety, pomimo zasług w ratowaniu Świdniczan podczas epidemii, ojciec Marii zmuszony został do opuszczenia miasta z uwagi na protestanckie wyznanie. Udał się do Legnicy, gdzie w niedługim czasie zmarł.

Maria od początku swojego życia otoczona była osobami wykształconymi. Można rzec, że świat ówczesnej nauki nie był jej obcy, co zapewne miało wpływ na jej dalsze życie i rozwój intelektualny. Dziewczyna otrzymała staranne wykształcenie (domowe), w wieku pięciu lat umiała już płynnie czytać. Z czasem nabyła biegłą znajomość siedmiu języków obcych. Posiadała rozległą wiedzę z dziedziny medycyny, farmacji, historii, malarstwa, a także poezji. Zafascynowana obserwacjami nieba przez swojego ojca, zapragnęła rozwijać rodzającą się u niej pasję do astronomii. Wzorem ojca przeprowadzała obserwacje astronomiczne, zgłębiała tajniki astronomii, matematyki, fizyki. Stosunkowo szybko, bo w 1623 roku, Maria Kunic wyszła za mąż za Dawida Gerstmanną, adwokata pochodzącego z Bolestawca, lecz szybko została wdową. Jej mąż, najprawdopodobniej na skutek zarazy, zmarł trzy lata po ich ślubie. Los jednak nie pozostawił jej długo w samotności. Cały czas rozwijała się naukowo, a jednym z mistrzów Marii Kunic był doktor Elias von Löwen, który w 1630 roku został jej drugim mężem. On również podzielał zainteresowania Marii, co stwarzało duże szanse na dalszy rozwój i osiągnięcia w dynamicznie rozwijającej się ówczesnej nauce. Maria wraz ze swoim mężem Eliaszem skupiła się na problemie nurtującym wówczas naukowców – nad kwestią budowy wszechświata. Piszac m.in.: *Słońce jako ster nieba jest wskaźnikiem czasu*



Karta tytułowa dzieła *Urania propitia* Marii Kunic

i ruchu..., opowiedziała się jednoznacznie po stronie Mikołaja Kopernika, uznając jego teorię heliocentryczną za właściwą. Wojna trzydziestoletnia miała bezpośredni wpływ na Marię i jej męża, którzy około 1636 roku opuścili Świdnicę i przenieśli się do Byczyny, by ostatecznie osiąść w Łubnicach na terenie dzisiejszej Wielkopolski.

Bycie luteranką w tamtym okresie i na tych terenach nie było bezpieczne, a przynajmniej mocno utrudniało pracę naukową i egzystencję Marii Kunic. Decyzja o zmianie miejsca zamieszkania, opuszczenia rodzinnej Świdnicy, podyktowana była szykanami, jakie spadały na rodzinę Marii Kunic z racji jej wyznania. Maria i jej rodzina uzyskali gościnę i możliwość swobodnej pracy dla dobra nauki pod opieką ksieni Zofii Łubieńskiej.

Maria Kunic w trakcie swojej pracy naukowej dokonała przeliczenia, uproszczenia i uzupełnienia tak zwanych „tablic rudolfskich”. Tablice te, sporządzone przez wybitnego, niemieckiego astronoma Johanna Keplera (1571-1630), były obliczeniami ruchów ciał niebieskich. Potwierdzały one teorię Mikołaja Kopernika, która była wprawdzie już znana w Europie, ale cały czas miała swoich licznych przeciwników. Maria Kunic jest autorką wielkiego dzieła, będącego zwieńczeniem badań nad astronomią *Urania propitia sive Tabulae Astronomicae mire faciles*, co można przetłumaczyć: *Przystępna muza astronomii albo tablice astronomiczne*. To niewątpliwie nowatorskie dzieło ukazało się drukiem w Oleśnicy w 1650 roku, w dniu jej urodzin. Znamienne jest to, że dzieło to powstało zarówno w powszechnie używanej łacinie, ale również w języku niemieckim.

Maria Kunic i jej drugi mąż, Elias, prowadzili korespondencję z wybitnymi ówczesnymi astronomami, m.in. z Janem Heweliuszem (1611-1687), wymieniając się doświadczeniem i poglądami na ówczesną naukę. Wydawać by się mogło, że już nic nie było w stanie przeszkodzić Marii i jej mężowi w dalszym rozwoju kariery. Niestety ich sielanka nie trwała długo, gdyż w roku 1655, w rodzinnym mieście Eliasa, Byczynie, wybuchł pożar, który strawił cały ich majątek i dotychczasowy dorobek naukowy. Można rzec, że cała ich praca w jednej chwili przestała istnieć. Być może ta tragiczna sytuacja odbiła się na zdrowiu męża Marii, który zmarł w 1661 roku. Los nie oszczędził również Marii Kunic, która przeżyła swojego męża Eliasa tylko o trzy lata, osierocając dzieci: Eliasa Theodora, Antona Heinricha i Franza Ludwiga. Pozostawiła po sobie również wspomniane wyżej dzieło jako trwały ślad jej naukowej pracy. *Urania propitia* jest unikalna w dziejach XVII-wiecznej nauki. Owa unikalność jest tym większa, że praca ta wyszła spod rąk kobiety, a powszechnie wiadomo, iż w tamtym okresie kobiety pozbawione były możliwości nauki, a zwłaszcza zdobywania wiedzy akademickiej.

Współcześnie tę wybitną astronomkę upamiętniono, gdyż jeden z nielicznych kraterów na planecie Wenus nazwano na jej cześć *Cunitz*. Także planetoida o numerze 12624 nosi nazwę *Mariacunitia*. Maria Kunic jest również patronką jednej z ulic w Byczynie i Świdnicy. Także w Świdnicy, przed wejściem do Muzeum Kupiectwa, stoi pomnik – ławeczka, a na niej siedząca Maria Kunic spoglądająca w niebo, przy której można przysiąść i zrobić sobie zdjęcie z tą jakże wyjątkową kobietą.

Maria Kunic – kobieta, luteranka, astronom, naukowiec – to niezwykła postać w dziejach ziemi śląskiej.

Krzysztof Ciejką

MARTYNA SARA GÓRSKA

Zawiłe początki Reformacji we Wrocławiu:

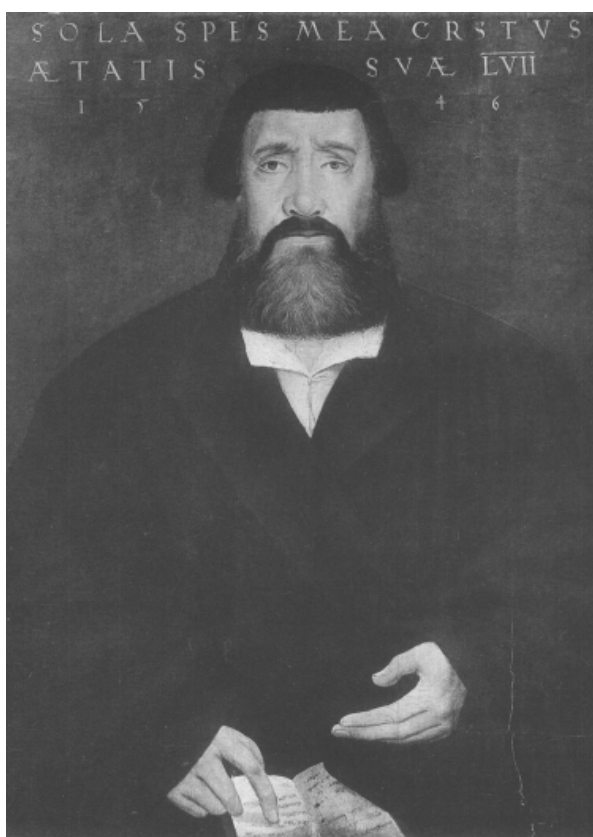
Johannes Heß wobec powołania na proboszcza kościoła parafialnego św. Marii Magdaleny, Cz. 2

Ciąg dalszy artykułu, którego pierwszą część publikowaliśmy w numerze 2/2025

Stosunek Heßa do reform

Johannes Heß skłaniał się ku reformom, jednak nie wykazywał skłonności do wprowadzania zmian radykalnych. Biskup Jakub von Salza również mógł być zainteresowany dokonaniem zmian w starym Kościele, a w Heßie zapewne widział osobę, która byłaby zdolna je przeprowadzić. Dobre relacje Heßa z obydwoma biskupami, von Salzą i Janem Tauronem, mogły być wynikiem tego, jak postrzegał reformy.

Późniejsza aktywność Heßa świadczy o tym, iż jego działania miały na celu wprowadzanie zmian. Niektórzy badacze sądzą jednak, że duchowny nie żywił przekonania ku reformom w duchu luterańskim. Jak zaznaczył Julius Köstlin w artykule *Johann Heß, der Breslauer Reformator*, reformy Heßa były skierowane na udoskonalanie i porządkowanie założeń już istniejących i funkcjonujących. Przy czym duchowny działał wręcz niezauważalnie, z pewnością nie z zamiarem przeforsowania nowych, rewolucyjnych idei. Przyjęcie w końcu powołania na urząd proboszcza przez Heßa spowodowane było, jak można przypuszczać, jego chęcią oddziaływania na wierzących. Wpływanie to pojmować mógł od strony moralnej, z ewentualnym włączeniem elementów reformy luterańskiej.

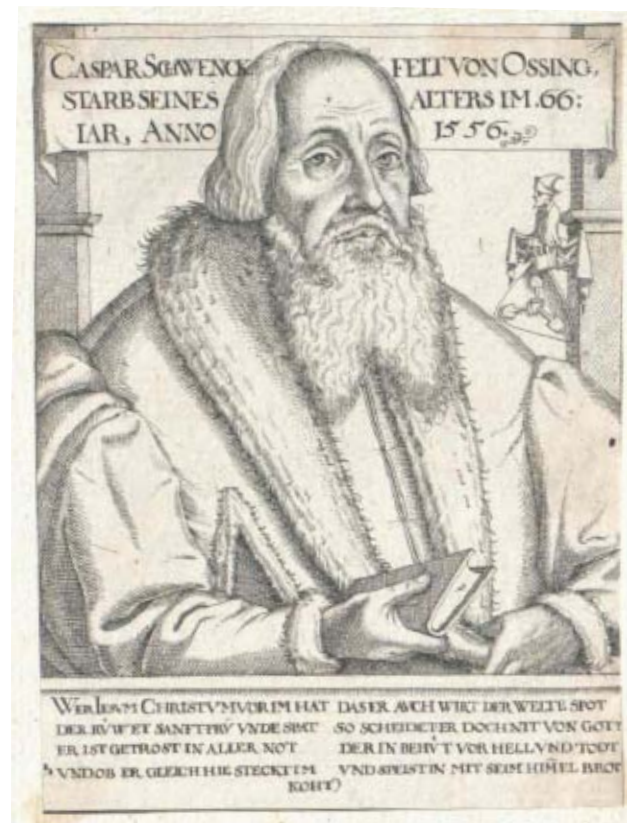


Korespondencja Heßa z Melanchtonem

Powyższe wnioski może potwierdzać korespondencja Melanchtona z Heßem. Melanchton już w 1520 roku zachęcał duchownego do prezentowania „chrześcijańskiej odwagi” i naśladowania przykładu Chrystusa jako prawdziwego teologa. Melanchton polecił mu również nauczycieli języka hebrajskiego we Wrocławiu: Krautwalda i Wittigera. Heß natomiast prosił go o przesyłanie nowych pism Lutra. Radził się go również bezpośrednio w sprawie święceń kapłańskich, czerpał z jego nauk o sakramencie. Luter z ufnością patrzył na nową posadę kaznodziejską Heßa. Faktem jest, iż początkowa kariera Heßa we Wrocławiu rozwijała się pomyślnie. Heß na Śląsku zyskał przyjaciół z grona uczonych humanistów. Mimo tego już w czerwcu 1520 roku pisał do Melanchtona, że jego ewangelicka postawa wywołuje wrogość. Köstlin twierdził, że było to spowodowane potępieniem Lutra papieską bullą *Exsurge Domine* w tym samym czasie. Już na początku 1521 roku Heß zaniedbał korespondencję z przyjacielem z Wittenbergi. Melanchton obawiał się, że milczenie Heßa było spowodowane lękiem przed „papistami”, a także przykładem Schleupnera, który ze strachu przed wydarzeniami w Wittenberdze wyjechał do Lipska. Śląski duchowny, jak się wydaje, przekonał Melanchtona, że nie żywi żadnych obaw względem „papistów” – mimo tego nie odważył się zająć zdecydowanego stanowiska popierającego nowe idee Lutra. Na niepewną postawę Heßa dodatkowo mogło wpłynąć wydanie przez czeskiego króla Ludwika, w 1521 roku, antyluterańskiego mandatu. Mandat ten nakazywał między innymi niszczenie pism Lutra oraz karanie osób rozpowszechniających jego poglądy.

Stosunek Kaspara von Schwenckfelda do Heßa

Wątpliwości Melanchtona co do postawy duchownego potwierdzało śląskie grono przyjaciół i znajomych Heßa, zwłaszcza Kaspar von Schwenckfeld. To on próbował nakłonić Heßa do publicznego opowiedzenia się



Portret Kaspara von Schwenckfelda ok. 1556 roku.
Źródło: Oesterreichische Nationalbibliothek - Bildarchiv und
Grafiksammlung

za Reformacją i stanięcia na czele ruchu reformacyjnego w księstwie legnickim. Heß odmówił, nie był przekonany do publicznej deklaracji poparcia dla Lutra. Schwenckfeld wypominał Heßowi, że ukrywa swoje poglądy, głosząc je jedynie prywatnie. Publicznie, poprzez pozostawanie na usługach hierarchicznego Kościoła i przyjmowanie łask od jego przedstawicieli, przeczy temu, co uznaje za słuszne. Zarzucał mu ponadto opieszałość, na którą sam Heß miał się wcześniej skarżyć. Heß sprzeciwił się Schwenckfeldowi, uznał jego sugestie za namowy do zbyt pochopnego i gwałtownego działania.

Duchowny w latach 1521–1522 ograniczył korespondencję zarówno ze Schwenckfeldem, jak i Lutrem oraz Melanchtonem. Być może uznał on, że porzucenie dobrze rokującej kariery w starym Kościele jest zbyt ryzykowne. Nie miał przecież pewnej perspektywy na objęcie stanowiska kościelnego w służbie nowej idei. Ponadto dalszy przebieg i charakter Reformacji w tym okresie był nieprzewidywalny. Prawdopodobnie znaczną rolę w podejmowaniu przez Heßa decyzji odegrały kwestie stabilizacji finansowej oraz niezależności osobistej. Powyższe wnioski wydają się być słuszne i tłumaczyć decyzję duchownego o pozostaniu, przynajmniej formalnie, w służbie Kościoła katolickiego.

Radykalizacja Reformacji podczas pobytu Lutra na zamku w Wartburgu

Reformacja w tamtym czasie była jeszcze w początkowym okresie rozwoju. Pisma Lutra z 1520 roku stały się ważną podstawą intelektualną, lecz miały charakter publicystyczny. Pod względem teologicznym Reformator do tego czasu milczał. Jego wystąpienie na sejmie w Wormacji w kwietniu 1521 roku wzbudziło niepokój. Wiadomość o zniknięciu Lutra podsyłała tę, już i tak pełną niepewności, atmosferę. Prawie rok, który spędził ukrywając się w Wartburgu, był okresem ciszy z jego strony. Pod jego nieobecność Reformacja w Wittenberdze zaczęła zmierzać w radykalnym kierunku. Już wcześniej Luter mierzył się z postulatami dotyczącymi stosowania przemocy w sprawach dotyczących wiary. Do wielkiej wojny z klerem przystąpił Ulrich von Hutten i jego przyjaciel oraz protektor Franz Sickingen. Rycerstwo zdecydowane było na wykorzystanie „wolności chrześcijańskiej” w walce o swoje utracone swobody stanowe. Wydarzenia, które miały miejsce podczas sejmiku Rzeszy stały się iskrą pozwalającą na rozwój ruchu opozycyjnego stworzonego przez rycerstwo. Brak wieści od Lutra i jego kilkumiesięczna nieobecność wpłynęły na swobodną działalność zwolenników rewolucyjnych zmian. Pomimo zdecydowanego potępienia przez Lutra oddolnej przemocy, uznawanej za przeciwną Ewangelii, zaczęły kształtować się nowe grupy pomniejszych reformatorów stosujących siłę w celu przeprowadzenia zmian. Richard Friedenthal w biografii *Marcin Luter. Jego życie i czasy* określił ten okres „panowaniem w Wittenberdze zupełnej anarchii”. Tymczasem Luter w Wartburgu umocnił swe dotychczasowe poglądy sprzeciwiające się przemocy. Gdy powrócił do Wittenberga w 1522 roku, był osobą bardziej ostrożną i sprzeciwiającą się gwałtownym reformom. W samej Wittenberdze, podczas nieobecności Lutra, aktywnie działał Andreas Bodenstein. Najpierw napisał do Reformatora list z prośbą o wyrażenie opinii

na temat porzucania przez zakonników celibatu, ale i tak bez odpowiedzi Luter wstąpił w związek małżeński. Następnie przystąpił do odprawiania mszy w języku niemieckim i udzielaniu komunii pod dwiema postaciami. Pod koniec roku podjął się zorganizowania akcji niszczenia wyposażenia plastycznego w kościołach. Do Andreasa Bodensteina przyłączył się Gabriel Zwilling, który od września 1521 roku również zaczął przeprowadzać reformy liturgiczne. Oprócz wspomnianych powyżej praktyk, wspomnieć należy o opuszczaniu przez zakonników klasztorów. Luter postanowił zareagować, gdy dotarły do niego wieści między innymi o udzielaniu komunii pod dwiema postaciami. Reformatora dotknęło prawdopodobnie najbardziej to, iż uwypuklać zaczęto wybitnie materialny, a nie duchowy sposób działania sakramentu. Luter chciał podkreślać i tłumaczyć ludziom, pozostającym przy tradycyjnych rytuałach, istotę przemiany wewnętrznej. Powrócił więc na krótko, w grudniu 1521 roku, do miasta. Sama decyzja o podróży była świadectwem tak odwagi, jak i buntu. Po rozmowach z Melanchtonem – którego jeszcze nieustalone poglądy starał się umocnić – oraz przyjaciółmi, udał się na powrót do Wartburga. Tam znów dochodziły go niepokojące nowiny dotyczące tumultu w Erfurcie (powodowanego opuszczeniem konwentu przez zakonników) i o początkach wielkiego powstania. W trakcie tłumaczenia Biblii wydał broszurę *Szczere napomnienie, by strzec się przed buntem i powstaniem*. Mimo tego w wielu miejscowościach zaczęło pojawiać się coraz więcej głosicieli kazań, coraz aktywniej działali „prorocy z Zwickau”.

Próba oceny postawy Heßa

Luter w marcu 1522 roku podjął decyzję o powrocie do miasta. W Wittenberdze wygłosił mowę, w której nauczał, aby jego zwolennicy odstąpili od radykalnych działań i zwrócili uwagę na potrzebę tłumaczenia bliżniemu zachodzących zmian. Te właśnie aspekty rozwoju ruchu reformacyjnego, a zwłaszcza jego radykalizacja, mogły wpłynąć na postawę Heßa. Duchowny miał podstawy, by uznać, że opowiedzenie się za ruchem luterańskim byłoby ryzykowne. Tym bardziej, iż informacje o sytuacji w Wittenberdze otrzymywał listownie, dzięki młodemu człowiekowi z Wrocławia, Sebastianowi Hermannowi, który przebywał w tym czasie w Wittenberdze. Radykalizacja ruchu w czasie przebywania Reformatora w Wartburgu mogła zniechęcić Heßa do jednoznacznego poparcia Reformacji. Ponadto brak wiadomości o losach Lutra rodził powszechne podejrzenia, że Reformator być może zmarł. Uznając Heßa za intelektualistę, można przypuszczać, iż potrzebował czasu, by wszelkie decyzje przemyśleć i przeanalizować. Jednak jego stosunek do zastanych wartości kościelnych, wiary i teologii mógł wynikać z części nauki, którą prezentował Luter, a która dotyczyła tego, iż „[...] nie należy ludzi dezorientować niepotrzebnymi bądź zbyt pośpiesznie przeprowadzanymi zmianami”. Uznawanie Heßa za człowieka mało zdecydowanego wydaje się nie do końca poprawne, ponieważ pozornie łagodny duchowny, gdy sytuacja tego wymagała, potrafił wyrazić swoje stanowisko w sposób nieustępliwy. Przykładem mogą być jego odpowiedzi na listy Schwenckfelda, a nawet – drugiego znanego wrocławskiego proboszcza tego czasu – Ambrosiusa

Moibana. Biorąc pod uwagę powyższe wnioski należy zgodzić się ze zdaniem prezentowanym przez Köstlina, iż o ile pierwszy krok w kierunku opowiedzenia się za ideami reformacyjnymi Heß uczynił dość zdecydowanie, o tyle drugi – prowadzący w kierunku walki o owe reformy – był dla niego zbyt trudnym wyzwaniem, aby na tychmiast zareagował.

Powody działań rajców wrocławskich

Możliwe jest, że działania rajców wrocławskich inspirowane były działaniami rady miejskiej Wittenbergi. Sama decyzja rady miejskiej Wrocławia o powołaniu Heßa na urząd kaznodziejski w 1523 roku mogła być spowodowana przykładem płynącym z Wittenbergi. W 1522 roku rada miejska Wittenbergi wystąpiła do Lutra oficjalne zaproszenie do stałego powrotu. Zaproszenie to sformułowano, z pełną świadomością, wbrew woli elektora. Podejmując takie działania rada miejska otwarcie sprzeciwiła się wyższej władzy świeckiej i kościelnej – Luter był w owym czasie banitą. We Wrocławiu, przykład Wittenbergi, jako miasta podkreślającego swoją niezależność, mógł znaleźć podatny grunt. Stosunki rajców z władzą duchowną od dłuższego czasu były napięte. Ponadto wieści o wystąpieniu Lutra w Wormacji wywoływały emocje, które skłaniały do podejmowania reform. Inspirowano się wielką odwagą Reformatora, który swoją postawą zmotywował wielu do działań. Powołanie nowego duchownego – zwłaszcza w okolicznościach tak sprzyjającej sytuacji, jak brak proboszcza kościoła farnego – było jednym z pierwszych etapów przystępowania do reform. Tak rysujące się tło wydarzeń pozwala, choć w pewnym stopniu, wyjaśnić powody, dla których rada zdecydowała się na ten krok w połowie 1523 roku. Powołanie Heßa z pewnością spowodowane było również nieskutecznością wcześniejszych starań rady. Zarówno zabiegi o przyznanie patronatu w Rzymie, za pośrednictwem Fuggera, jak i na dworze królewskim trwały długo i nie przynosiły efektów. Decyzja o samodzielnym powołaniu kaznodziei mogła więc wynikać z frustracji rajców. Zdanie to podzielał niemiecki historyk Gustav Bauch. Twierdził on, że niepowodzenie starań w Rzymie było dla rady impulsem do rozpoczęcia zdecydowanego realizowania powziętych wcześniej zamierzeń. Zaznaczył ponadto, że takie działanie wymagało od rajców tak odwagi, jak i zdecydowania.

Powołanie Heßa na stanowisko proboszcza było jednym z kluczowych kroków do wprowadzania Reformacji we Wrocławiu. Proces ten był jednak dość skomplikowany zarówno pod względem formalno-prawnym, jak i personalnym. Przeglądając się dziejom miasta w pierwszej połowie XVI wieku warto mieć na uwadze wszelkie zawłości i trudności, które spotykały zarówno tych, którzy zainteresowani byli przemianami wyznaniowymi, jak i osoby chcące pozostać w strukturach starego Kościoła.

Martyna Sara Górka

Kalendarium liturgiczne

HASŁO BIBLIJNE ROKU 2025

WSZYSTKO BADAJCIE, ZACHOWUJCIE TO, CO DOBRE.

1 Tes 5, 21 (BE)

LISTOPAD

BÓG MÓWI: BĘDĘ SZUKAŁ ZAGINIONYCH, ROZPROSZONE SPROWADZĘ Z POWROTEM, ZRANIONE OPATRZĘ, CHORE WZMOCNIĘ
Ez 34,16

1 listopada: **PAMIĄTKA UMARŁYCH, PAMIĄTKA ŚWIĘTYCH PAŃSKICH**

2 listopada: **20. NIEDZIELA PO TRÓJCY ŚWIĘTEJ**

9 listopada: **3. NIEDZIELA PRZED KOŃCEM ROKU KOŚCIELNEGO**

11 listopada: **ŚWIĘTO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI**

16 listopada: **PRZEDOSTATNIA NIEDZIELA ROKU KOŚCIELNEGO**

23 listopada: **NIEDZIELA WIECZNOŚCI - OSTATNIA NIEDZIELA ROKU KOŚCIELNEGO**

30 listopada: **1. NIEDZIELA W ADWENCIE - POCZĄTEK ROKU KOŚCIELNEGO** **DZIEŃ APOSTOŁA ANDRZEJA** ADWENT JEST CZTEROTYGODNIOWYM OKRESEM LITURGICZNEGO OCZEKIWANIA POWTÓRNEGO PRZYJŚCIA CHRYSUSA I PRZYGOTOWANIEM SIĘ DO PAMIĄTKI JEGO URODZIN (BOŻE NARODZENIE)

GRUDZIEŃ

BÓG MÓWI: DLA WAS, KTÓRZY BOICIE SIĘ MOJEGO IMIENIA, WZĘJDZIE SŁOŃCE SPRAWIEDLIWOŚCI Z UZDROWIENIEM NA SWOICH SKRZYDŁACH
Mi 3,20

7 grudnia: **2. NIEDZIELA W ADWENCIE**

14 grudnia: **3. NIEDZIELA W ADWENCIE**

21 grudnia: **4. NIEDZIELA W ADWENCIE** **DZIEŃ APOSTOŁA TOMASZA**

24 grudnia: **WIGILIA NARODZENIA PAŃSKIEGO**

25 grudnia: **1. DZIEŃ ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO**

26 grudnia: **2. DZIEŃ ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO** **UROCZYSTOŚĆ ŚW. SZCZEPANA MĘCZENNIKA**

27 grudnia: **DZIEŃ APOSTOŁA I EWANGELISTY JANA**

28 grudnia: **1. NIEDZIELA PO NARODZENIU PAŃSKIM, DZIEŃ NIEWINNYCH DZIECI -UPAMIĘTNIA RZEŻ NIEWINIĄTEK, CZYLI ZAMORDOWANIE W BETLEJEM NA ROZKAZ KRÓLA HERODA WSZYSTKICH CHŁOPCÓW PONIŻEJ DRUGIEGO ROKU ŻYCIA W CELU ZABICIA NOWO NARODZONEGO JEZUSA**

31 grudnia: **ZAKOŃCZENIE ROKU KALENDARZOWEGO**



PARAFIA Ewangelicko-Augsburska
OPATRZNOŚCI BOŻEJ
we Wrocławiu

Redakcja: Joanna Giel (redaktor naczelna), Joanna Brzastowska, Ewa Grünhaut,
Robert Błaszak (skład i łamanie).

Kontakt: slowoparafialne@outlook.com • Druk: Drukarnia Argi, www.argi.pl

ul. Kazimierza Wielkiego 29 • 50-077 Wrocław • tel. 71 34 34 730
e-mail: wroclaw@luteranie.pl • wroclaw.luteranie.pl